Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III

Rok XVI. Kraków, wtorek 25 kwietnia 1933 Nr. 112

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wielki głos protestu żydostwa polskiego

Warszawa, 23. 4. (Sin) Dziś o godz. 11.30 przedpołudniem nastąpiło w sali Teatru Kamińskiego uroczyste otwarcie wielkiego zjazdu żydostwa polskiego, zwołanego w związku z wypadkami w Niemczech. Na zjazd przybyło 720 delegatów, reprezentujących 364 gmin, stowarzyszeń i instytucyj żydowskich z całego kraju. W skład prezydjum wszedł m. in. jako reprezentant krakowskiej gminy żydowskiej Dr. Landau. Zjazd zagaił red. Dr. Gottlieb, wyrażając na wstępie wśród podniosłego nastroju cześć poległym ofiarom bestjalstwa hitlerowskiego, których pamięć przejdzie do historji narodu żydowskiego tak, jak pamięć wszystkich męczenników za sprawę żydowską w ciągu naszych dziejów. W dłuższym wywodzie mowca m. inn. podkreślił, że żydostwo polskie nie ma nic wspólnego z hecą przeciw mniejszości niemieckiej w Polsce, pozatem wskazał, że podczas gdy polskie masy okazują pewne zrozumienie i współczucie dla doli żydostwa w Niemczech, to od inteligencji polskiej dotąd nie doczekamy się zdecydowanego potępienia wydarzeń niemieckich.

Następnie wygłoszone zostały referaty na następujące tematy: o sytuacji Żydów w Niemczech, o akcji politycznej na rzecz Żydów w Niemczech na forum międzynarodowem, o prześladowaniu religji żydowskiej w Niemczech, o akcji gospodarczego bojkotu przeciw ko Niemcom hitlerowskim, o możliwościach emigracyjnych Żydów niemieckich, w szczególności do Palestyny, o akcji pomocy uchodźcom i o zwołaniu światowej narady Żydów do Genewy w sprawie sytuacji w Niemczech.

Po tych referatach przyjęto jednomyślnie cały szereg rezolucyj. Pierwsza rezolucja wyraża stanowczy protest całego żydostwa polskiego przeciw prześladowaniom Żydów w Niemczech i gotowość uporczywej walki o prawa żydostwa niemieckiego.

Drugi punkt stwierdza konieczność przyjścia z pomocą żydostwu niemieckiemu, przyczem wzywa się gminy żydowskie do przeznaczenia 1 proc. swych budżetów na fundusz ratowniczy.

Dalsza rezolucja w sprawie bojkotu stwierdza, że spontaniczny bojkot towarów niemieckich stanowi godną, acz narzuconą odpowiedź żydostwa przeciw polityce gwałtu, uprawianej przez rząd Hitlera. Walka z tym rządem nie zostanie zaniechana dopóki nie zostaną przywrócone prawa obywatelskie żydostwa niemieckiego.

W dalszej rezolucji zjazd zwraca się do władzy mandatowej, by otwarła wrota Palestyny dla mas żydostwa niemieckiego, oraz do rządów i ciał reprezentacyjnych poszczególnych państw, aby nie czyniły trudności uciekinierom z Niemiec i zapewniły elementarne prawo do pracy.

Pozatem rezolucje protestują przeciw zamachowi na religję żydowską w Niemczech, oraz zwracają się z wyrazami uznania i podziękowania do speakera parlamentu angielskiego, który w ciężkich chwilach okazał dla narodu żydowskiego tradycyjną przyjaźń, podnosząc jednozgodny głos protestu przeciw barbarzyńskim wystąpieniom hitleryzmu wobec ludności żydowskiej.

Wreszcie rezolucja omawia konieczność odbycia światowej narady wszystkich większych gmin żydowskich całego świata w sprawie jednolitej akcji pomocy dla żydostwa niemieckiego.

Próby przeszczepienia hitleryzmu na grunt amerykański

Wiedeń (ŻAT) W wiedeńskich kołach politycznych stwierdzają, że w Berlinie odbywają się obecnie narady w sprawie zorganizowania żyjących w Stanach Zjednoczonych 16 miljonów Niemców w ruchu narodowo-socjalistycznym i anty-żydowskim. W Berlinie bawią obecnie dwie wybitne osobistości kolonji niemieckiej w Ameryce. Są nimi Wiktor Ridder, wydawca nowo-jorskiego dziennika niemieckiego „Staatszeitung" i generał Metz, prezes niemiecko-amerykańskiej Izby handlowej w Nowy-Jorku.

Prawdopodobnem jest, że właśnie w związku z pobytem emisarjuszy amerykańskich hitlerowców w Berlinie „Voelkischer Beobachter" ogłosił w tych dniach artykuł wstępny, w którym czołowy organ pisze m. in.: „Naród amerykański cierpi z powodu niebezpieczeństwa żydowskiego tak samo, jak naród niemiecki, a może i więcej, skoro w Ameryce jest tylekroć więcej Żydów niż w Niemczech. Niemcy przodują wszystkim chrześcijańskim narodom w drodze do wyzwolenia się z żydostwa. Wszystkie chrześcijańskie narody świata będą naśladowały nasz wzór, gdy się przekonają, jak Niemcy wyleczyły się z plagi żydowsko-bolszewickiej."

Kongres żydowsko-amerykański wobec sytuacji Żydów w Niemczech

Nowy Jork (ŻAT) Od 30 kwietnia do 2 maja rb. odbędzie się w Waszyngtonie XI. doroczna sesja Kongresu Żydowsko-Amerykańskiego. Głównym tematem obrad będą kwestje pozostające w związku z sytuacją Żydów niemieckich. W enuncjacji przedsesyjnej prezydent Kongresu dr. Bernard Deutsch pisze m. in., iż „nigdy jeszcze w dziejach naszego narodu nie staliśmy w obliczu tak poważnej sytuacji, jak właśnie w dobie obecnej. Nakazem chwili Żydostwa amerykańskiego jest szukanie dróg dla jaknajskuteczniejszej akcji na rzecz nieszczęśliwych naszych braci w Niemczech". Sesja zajmie się również kwestją zwołania w r. 1934 światowego kongresu żydowskiego.

Bojkot antyniemiecki

Ryga. ŻAT. Grupa ryskich kupców żydowskich, która zamierza latem br. zwiedzić wystawę światową w Chicago zakomunikowała towarzystwu okrętowemu „White Star Line", że nie będzie mogła wyruszyć w podróż na okręcie tego towarzystwa, ponieważ marszruta tego okrętu prowadzi przez Niemcy. W związku z tem centrala „White Star Line" zakomunikowała telegraficznie, że zmieni marszrutę i kupcy żydowscy z Rygi odbędą podróż przez Warszawę, Wiedeń, Paryż i Londyn.

Antwerpja. (ŻAT) Związek giełd djamentowych w Belgji przeprowadził referendum wśród swych członków w sprawie zakazu wysyłania djamentów do Niemiec dla oszlifowania. 98 proc. wszystkich członków wypowiedziało się za tym wnioskiem. W związku z tem wydany został zakaz szlifowania djamentów w Niemczech. Za złamanie tego zakazu grozi wykluczenie ze związku i całkowite izolowanie w przemyśle djamentowym.

Antwerpja. (ŻAT) Odbyły się tu 2 wielkie wiece protestacyjne przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech. Obydwa wiece zorganizowane zostały przez Zjednoczony Komitet Protestacyjny w Belgji.

Antwerpja. (ŻAT) Związek fabrykantów przemysłu pończoszniczego oraz związek kupców futrzanych w Antwerpji uchwalili jednomyślnie bojkotować towary niemieckie.

Barbarzyńskie prześladowania nie ustały

Londyn (ŻAT) „Manchester Guardian" pisze, że jedyny powód, dla którego wytwarza się wrażenie, jakoby w Niemczech uległy pewnemu złagodzeniu prześladowania Żydów jest to, że rządowi niemieckiemu udaje się częściowo zmusić dotkniętych do milczenia, zastraszyć ich środkami teroru i niedopuścić Żydów niemieckich do znalezienia drogi dla ujawnienia przed światem całego ogromu ich cierpień. W istocie jednak barbarzyńskie tortury nietylko nie ustały, lecz nawet nie straciły na sile. Przyrzeczone koncesje na rzecz adwokatów-Żydów, pisze „Manchester Guardian" są jedynie mydleniem oczu i sypaniem piasku w oczy żydowskiej opinji publicznej w Anglji i Stanach Zjednoczonych. Hitler możesobie już na taki manewr pozwolić, gdyż i tak akcja wytępienia adwokatury żydowskiej została zkończona i dzieło zniszczenia jest kompletne. Tosamo dotyczy lekarzy-Żydów. Wkońcu pismo przytacza długą listę świeżo usuniętych żydowskich profesorów, lekarzy i

LISTY WŁOSKIE (II)

„Camicia nera"

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Rzym, w kwietniu.

XI-ty rok faszyzmu włoskiego

§ Prospekty, które zapraszają obcych do zwiedzenia Rzymu, wskazują z dumą na fakt, że miasto to odgrywało w czasach starożytnych i przez długie wieki średniowiecza rolę stolicy świata. Roma, caput mundi. Przypominają, że poprzez wszystkie, choćby najbardziej ponure okresy dziejów ludzkości Rzym był macierzą wszystkich ras i nigdy nie gasnącą pochodnią cywilizacji i chrześcijaństwa. Podkreślają wreszcie, że obok zabytków minionej chwały podziwiać dziś można Rzym jako ośrodek nowej myśli państwowej, jako mózg rozwijającego się wielkiego mocarstwa nowoczesnego, budującego podstawy nowego politycznego i gospodarczego porządku świata. Faszyzm otacza istotnie ruiny i zabytki starego Rzymu szczególnym pietyzmem i dokłada pochwały godnych starań do ich wydobycia, uchowania i utrwalenia. Za tę kosztowną i żmudną pracę będą mu po wsze czasy wdzięczni nietylko archeolodzy, ale cały świat kulturalny, wychowany i wykształcony na zasadach antycznego humanizmu. Zważyć jednak należy, że ten pietyzm dla wszystkiego co przypomina chwałę starożytnego Imperium rzymskiego, czerpie główną swoją siłę z chęci ożywienia w narodzie włoskim dawnych imperialistycznych tradycyj Rzymu, co objawia się wyraźnie nietylko w godle faszyzmu włoskiego — rózgach liktorskich i toporze) — ale także naprzykład w mnożeniu po całych Włoszech posągów Juljusza Cezara, „dictatoris perpetui", symbolizujących oczywiście żyjącego jeszcze, nowego, dożywotniego dyktatora — Mussoliniego. Względy ogólno-kulturalne i troska o utrzymanie turystycznej siły atrakcyjnej Rzymu odgrywają przy tych wysiłkach tylko drugorzędną rolę.

Trudno jest, podczas krótkiej podróży we Włoszech, zdać sobie dokładnie sprawę z nastrojów, panujących wśród różnych klas ludności. Wszystkie pozory — a długoletni obserwatorzy życia włoskiego potwierdzili nam, że nie są to bynajmniej tylko pozory — wskazują na to, że reżim faszystowski opanował wszechwładnie całe duchowe i materjalne jestestwo obywateli Italji, że znalazł ich absolutne poparcie i że opozycja przeciwko niemu nie istnieje już zupełnie w granicach królestwa włoskiego. Nie słyszy się nigdzie słów niezadowolenia lub skargi. — Przeciwnie: w rozmowach z Włochami różnych stanów wyraźne jest uznanie dla konstruktywnego dzieła rządu faszystowskiego w dziedzinie administracyjnej i gospodarczej. Polityka nteresuje przeciętnego Włocha stosunkowo mało i kierownictwo jej pozostawia chętnie sferom rządzącym. Liberalizm i rządy parlamentarne, szczególnie w ich fazie powojennej, nie pozostawiły u Włochów dobrych wspomnień i nikt dlatego za powrotem ich zbytnio nie tęskni. Kryzys gospodarczy daje się Włochom wprawdzie poważnie we znaki, ale jest mimo to mniej dotkliwym, niż w innych krajach europejskich. Państwo robi — w dziedzinie robót publicznych, higjeny społecznej, walki z bezrobociem, wychowania i wielkich igrzysk ludowych — bardzo dużo dla obywatela włoskiego. Aparat administracyjny funkcjonuje nader sprawnie, porządek bezpieczeństwo są wszędzie wzorowe. obraz całokształtu życia włoskiego przedstawiony jest Włochowi zapomocą prasy, radja, kina i wszystkich innych środków przemawiania do opinji publicznej, tylko w jednem jedynem niezmiennie różowem i na dalszą przyszłość szczególnie obiecującem świetle. Krytycyzm polityczny jest w społeczeństwie włoskiem mało rozwinięty a przywiązanie do swobód obywatelskich tak żywe naprzykład u Francuzów, Anglików, Amerykanów i innych mniejszych narodów, raczej słabe. Tradycyjne ubóstwo ogromnej większości narodu włoskiego i jego przyzwyczajenie do niskiego „standardu" życiowego są dalszemi przyczynami triumfu wewnętrznego, jakim poszczycić się może istotnie faszyzm w XI-tym roku swojego istnienia.

Faszyzm jako „artykuł na eksport"

W sposób bardzo przystępny i propagandowo niezwykle udatny przedstawia faszyzm włoski historję swojego ruchu i jego właściwe dążenia w dwóch imprezach, które oglądać może obecnie każdy Włoch i obcy w Rzymie: pierwszato wystawa rewolucji faszystowskiej (Mostra della Rivoluzione Fascista), druga, to film p. t. „Camicia nera" (Czarne koszule). Pod względem artystycznym utrzymane są, zarówno wystawa, jak i film, w stylu sztuki sowieckiej. Niema w tem nic oryginalnie włoskiego. Natomiast sama historja faszyzmu, w tem nader tendencyjnem przedstawieniu, jakie nadaje jej wystawa i film, jest istotnie produktem czysto włoskim utwierdza każdego bezstronnego widza w przekonaniu, że o ile faszyzm miał istotnie swoje uzasadnienie w powojennej historji Włoch, o tyle pretensja jego, że stwarza równocześnie podstawy dla „nowego politycznego i gospodarczego porządku świata" należy do dziedziny czystej megalomanii. Nie możemy tu, choćby nawet całkiem pobieżnie, opisać propagandową wystawę i film faszystowski. — Eksponaty wystawy składają się przeważnie z obrazowego przedstawienia (wycinki z gazet owej epoki, fotografie, dokumenty państwowe i t. p.) faszystowskiego ujęcia historji włoskiej od wybuchu wojny aż do roku 1932. Film czyni to samo we formie znacznie żywszej, operując wszelkiemi środkami nowoczesnej masowej sugestji (jest to film dźwiękowy i mówiony) i okazując szereg zdjęć oryginalnych, datujących się z ostatnich lat faszyzmu, jak naprzykład parady wojskowe, przemówienia Mussoliniego do mas włoskich w różnych miastach Italji i t. p.

Dążenia faszyzmu w dziedzinie gospodarczej i społecznej, mające na celu przeistoczenie Italji w państwo korporatywne, w którem miejsce par partyj politycznych zajmują organizacje stanowe, wykluczenie walki klasowej przez państwowe regulowanie konfliktów między kapitałem a pracą, podniesienie produkcji narodowej i, co za tem idzie, polepszenie ogólnego położenia mas ludu włoskiego są dążeniami absolutnie produktywnemi i odpowiadają niezawodnie zarówno narodowym potrzebom Włoch, jak i nowoczesnym warunkom gospodarczym świata. Inne państwa mają jednak całkiem inne zagadnienia i naśladowanie przez nie „en bloc" ustrojowych innowacyj włoskiego faszyzmu nie wchodzi dla nich zupełnie w rachubę. Co się zaś tyczy politycznej strony faszyzmu włoskiego, to różni się on od dawno znanych nacjonalizmów i imperializmów tylko szczególnie ostrem zdławieniem wolności słowa i myśli w swojem własnem państwie, podniesieniem tego państwa do godności bóstwa i wychowywaniem młodzieży od samej kolebki w duchu militarystycznym. Ale nacjonalizm włoski, bez względu na to, czy rozdmuchiwać go będzie faszyzm, czy też naprzykład monarchja włoska, nie przedstawia dla świata poważniejszego niebezpieczeństwa, gdyż Włochy — wbrew pewnym bombastycznym mowom Mussoliniego — nie mają i nie mogą mieć żadnych zamiarów władztwa nad światem. Ani położenie geograficzne Italji, ani też charakter ludu włoskiego nie predestynują Włochów do podobnej roli.

Mussolini twierdził sam niejednokrotnie, że faszyzm nie jest „artykułem na eksport" i był, mówiąc tak, napewno szczerym. Ale po uporządkowaniu sytuacji wewnętrznej potrzebne są Mussoliniemu — jak każdemu dyktatorowi — sukcesy w dziedzinie polityki zagranicznej. — Wszystko, co jest w faszyźmie szowinizmem i imperjalizmem, co jest jednem słowem jego stroną negatywną, krzyczy wprost za takiemi sukcesami. Szukając ich, oparł się Mussolini o największego i najniebezpieczniejszego malkontenta w Europie — o Niemcy. Faszyzm stał się w ten sposób „artykułem na eksport" już nie w stosunkowo inteligentnej swojej formie włoskiej ale w brutalnej i najprymitywniejsze uczucia ludzkie obrażającej formie hitleryzmu.

M. KAHANY.

Nowy groźny zamach rządu Hitlera na żydostwo niemieckie!

Innsbruck, 23. 4. ŻAT. Według wiadomości nadeszłych z Niemiec, panuje wśród tamtejszego żydostwa **paniczny nastrój z powodu nowej klęski, jaką przygotowuje rząd Hitlera.** Mianowicie jeszcze w ciągu bież. tygodnia ukazać się ma **projekt ustawy, zabraniającej wszelkim firmom i przedsiębiorstwom zatrudnienia więcej, niż 3 procent pracowników żydowskich.** W ten sposób Żydzi niemieccy zostaliby usunięci nietylko z wolnych zawodów lecz również **pozbawieni byliby wszelkich placówek zarobkowych, a temsamem wielotysięczne rzesze ludności żydowskiej stanęłyby wobec widma nędzy i głodu.** Przywódcy żydostwa niemieckiego czynią wysiłki, by przynajmniej złagodzić ten potworny projekt przez **podwyższenie normy procentowej, jest jednak wątpliwem, czy zabiegi te osiągną pożądany rezultat.**

Hitler zasłania się nic nie mówiącymi ogólnikami

Berlin, 23. 4. PAT Biuro Conti komunikuje: Miarodajne koła niemieckie dementują wiadomść, podaną przez „Journal de Debats" jakoby kanclerz Hitler zaproponować miał przez ambasadora Francois Pocenta rządowi francuskiemu porozumienie za cenę pozostawienia **Niemcom wolnej ręki w stosunku do Polski.** W rozmowach z ambasadorem francuskim kanclerz powtórzył tylko to, co zawarte było w jego deklaracji, wygłoszonej w Reichstagu. Mówiąc wówczas o stanowisku Niemiec wobec innych mocarstw kanclerz stwierdził, że tam, gdzie wzajemny stosunek **obciążony jest specjalnemi trudnościami Niemcy będą dążyć do porozumienia,** przyczem jednak kanclerz zaznaczył, iż podstawą porozumienia nigdy nie może być utrzymanie podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Jesteśmy przeknonani — mówił kanclerz w Reichstagu — że tego rodzaju procedura możliwa jest również z Francją, jeżeli rządy francuski niemiecki przystąpią do rozważenia interesujących je problematów na szerokiej podstawie.

INŻYNIEROWIE ANGIELSCY Z PROCESU MOSKIEWSKIEGO — TRIUMFATORAMI.

Londyn. 23 4. PAT W dniu dzisiejszym przybyli do Londynu powracający do swej ojczyzny po procesie moskiewskim inżynierowie angielscy. Na dworcu oczekiwała publiczność, która przybywających powitała odśpiewaniem hymnu narodowego. Obrzucono ich przytem kwiatami.

Austrja pozostaje neutralna

Po wizycie Dolfussa w Rzymie

(l) Na ogólnokrajowym zjeździe t. zw. austromarksistów, t. j. austrjackiej partji socjaldemokratycznej, po długich i ożywionych debatach, w których zabierali głos wszyscy przywódcy, zapadła w końcu uchwała, wytykająca partji (za którą opowiada się dwie piąte ludności republiki austrjackiej) drogę postępowania wobec rządu kanclerza Dollfussa, oraz wobec innych partyj politycznych. Jeśli chodzi o rząd, **partja socjaldemokratyczna postanowiła trzymać się taktyki wyczekującej**, obronnej, nie rezygnując przytem z ewentualności nawiązania przyjaznych stosunków z rządem, o ile nie będzie on szedł zbytnio na prawo. Właściwą jednak treścią i osią debat zjazdowych była kwestja sytuacji politycznej Austrji, którą burmistrz socjaldemokratyczny Wiednia, Seitz, ujął w słowach następujących: „Musimy uświadomić sobie wszyscy, iż losy naszej gospodarki a z nią i całego narodu, zależne są od tego, czy Austrja potrafi **utrzymać i obronić swoją neutralność** wśród zamętu politycznego w środkowej Europie.“

Mowa Seitza streszcza w kilku zdaniach cały sens wydarzeń politycznych, których areną była i jest Austrja, oraz posunięć kanclerza Dollfussa na terenie zagranicznym — jego wyjazdu do Rzymu.

Wyjazd, niespodziewany, Dollfussa do Rzymu w chwili, gdy bawił tam Papen i Goering, mógł nasunąć przypuszczenia, że kanclerzowi austrjackiemu zależało na widzeniu się z politykami niemieckimi na terenie włoskim. Jednakże sens polityczny pobytu kanclerza w Rzymie, jego konferencyj z Mussolinim, polegał na czem innem — na zabezpieczeniu dla Austrji tej właśnie neutralności, o której z takim naciskiem mówił Seitz. W dążeniu do utrzymania neutralności republiki naddunajskiej w ogólnym układzie sił i stosunków w Europie środkowej uzyskał Dollfuss całkowity sukurs i poparcie ze strony Mussoliniego. Tutaj, w tym punkcie, zbiegły się chęci, zamiary, plany, wszystkich kontrahentów — Italji, partyj austrjackich (z wyjątkiem hitlerowców i wszechniemców), rządu Dollfussa. Kto mógł być niezadowolonym z takiego obrotu rzeczy nad Tybrem — i był nim zapewne — to obaj polityce niemieccy, goście Duce, Papen i Goering. A w Berlinie Hitler. Ci sądzili, że Duce nie będzie może tak silnie akcentował neutralności Austrji, że nie będzie podtrzymywał Dollfussa w jego dążeniach do uniezależnienia się od wpływów politycznych zwycięskiego na północy hitleryzmu.

Pobłażanie wobec hitlerowców austrjackich mogłoby doprowadzić do takiego wzrostu ich sił w kraju, że przy wyborach osiągnęliby większość. A wówczas Anschluss, do którego dążą oni i wszechniemcy, stałby się rzeczą dokonaną, a w warunkach obecnych wcieliłby się w postać komisarza rządowego nasłanego z Berlina do Wiednia. To byłby polityczny finis Austriae.

Przeciw takiemu obrotowi rzeczy broni się nietylko Dollfuss, nietylko partje środka, nietylko socjaldemokracja austrjacka, ale i nie życzy sobie tego Italja, której wpływy nad Dunajem są w chwili obecnej bardzo ważkim czynnikiem.

Pobyt w Rzymie wzmocnił gabinet Dollfussa i dał mu wewnętrzną siłę i odporność wobec hitlerowców i ich zamierzeń. Austrja chce być neutralną — to znaczy: nie chce ulec dyktaturze hitlerowskich Niemiec. Anschlus rozpłynął się w eterze narazie. Oto sens i skutek wizyty Dollfussa nad Tybrem.

Antydemokratyczny przepis procedury cywilnej

w sprawach o rozwiązanie umowy najmu

I.

(j) Nowa ustawa o postępowaniu cywilnem, jakkolwiek obowiązuje dopiero 3 miesiące, niemniej jednakże niektóremi swemi przepisami już dostatecznie wryła się w życie i byt niejednego obywatela, wywołując następstwa, których doniosłość rozpatrywać należy tylko i wyłącznie na szerszej platformie obecnie panujących stosunków gospodarczych i społecznych. Mamy tutaj w pierwszym rzędzie na myśli przepisy nowej procedury cywilnej w sprawach o rozwiązanie umowy najmu. Dziś, gdy raptularz sędziego i adwokata wypełniony jest przeważnie oprawami w sprawach najmu, gdy na sali sądowej coraz częściej spotykają się w roli stron procesowych właściciel domu i lokator — doniosłość nowych przepisów procedury cywilnej w sprawach o rozwiązanie umowy najmu jest w perspektywie ich skutków społecznych niesłychanie wielka i ważna.

Wiadomo, że stara austrajcka procedura cywilna znała specjalne postępowanie awizacyjne w sprawach najmu i przewidywała trzy instancje procesowe dla tych spraw. Niezależnie od wartości przedmiotu sporu w sprawach najmu strona miała zawsze możność apelacji i rewizji.

Nowa procedura cywilna nie zna wogóle odrębnego postępowania awizacyjnego, a w konsekwencji wobec zastosowania do spraw o rozwiązanie umowy najmu przepisów ogólnych postępowania cywilnego **ne przewiduje też specjalnego toku instancji**, uzależniając możność wniesienia apelacji, względnie kasacji **od wartości przedmiotu sporu**. Tak więc w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu wynosi mniej niż 100 zł, nie będzie wogóle apelacji, tam zaś, gdzie mniej niż 500 zł — kasacji. Zachodzi teraz pytanie, które też stanowi punctum saliens ninieszych rozważań, od czego zależy określenie wartości przedmiotu sporu w sprawach o rozwiązanie umowy najmu względnie o oddanie przedmiotu najmu. Sprawę tę reguluje art. 19 kpc., który powiada, że w sporach o istnienie, unieważnienie albo rozwiązanie umowy najmu lub dzierżawy, o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu lub dzierżawy, wartość przedmiotu sporu stanowi **suma czynszu za jeden rok**, chyba, że chodzi o krótszy czas sporny. Jak należy interpretować ten przepis ustawy, a w szczególności co ustawa ma na myśli przez krótszy czas sporny? Zachodzące tu wątpliwości stara się wyjaśnić okólnik Min. Spr. z dnia 22/2. 1933 r., który poleca przy wykładni przepisu art 19 kpc. zwrócić uwagę na to, czy umowa najmu ma trwać przez oznaczony czas, czy też przez czas **nieoznaczony**. W pierwszym wypadku wartość przedmiotu sporu oznacza się według sumy czynszu za czas pozostający do wygaśnięcia umowy, z tem, że wartość czynszowa przedmiotu sporu nie może przewyższać sumy czynszu za jeden rok. W drugim zaś przypadku tj. przy nieoznaczonym czasie trwania najmu należy w myśl cytowanego okólnika uważać „za krótszy czas sporny“ okres potrzebny do wypowiedzenia najmu i wartość przedmiotu sporu obliczać od sumy czynszu za ten okres.

Otóż abstrabując od zupełnie dowolnej i arbitralnej wykładni Min. Spr., która ani drogą interpretacji logicznej, ani gramatycznej nie da się wcale z art. 19 kpc. wydedukować —z wrócić należy uwagę na konsekwencje, jak z zastosowania tego artykułu wynikną dla szerokich mas loktorskich. Jak już wyżej wspomnieliśmy, uzależnia ustawa możność wniesienia środków odwoławczych od wartości przedmiotu sporu. Tak więc np. gdy umowa najmu zawarta została na dwa lata za czynszem miesięcznym 100 zł, a lokatorowi w chwili wniesienia przez właściciela domu skargi pozostaje jeszcze do odmieszkania 6 miesięcy, wartość przedmiotu sporu stanowić będzie sumą czynszu za okres 6 miesięcy tj. kwota 600 zł, a w konsekwencji loktorowi przysługiwać będzie prawo apelacji i rewizji. Jednakże lokatorowi w analogicznym wypadku nie będzie już przysługiwała rewizja, gdyby np. czynsz mie-

---

CH. N. BIALIK

Trzy tajemnice i czwarta

16) Z upoważnienia autora tłumaczył z hebrajskiego WŁADYSŁAW CHRAPUSTA

(—) Ostatkiem siły i resztką świadomości objął młodzieniec pień drzewa, zlewając się z nim w jedno i spróbował po raz ostatni posunąć ręce choćby o włos Jednak ręce już go nie słuchały podobnie jak we śnie. Teraz czuł całem ciałem, że runie na ziemię, jeżeli ręka popuści choćby tylko na małą chwilkę. Oby za chwilę sama ręka nie puściła.

Kiedy już serce w nim zamierało w trwodze śmiertelnej zmrużył oczy i wyrwał mu się okrzyk z głębi duszy:

— Matko, przybądź mi na ratunek!

Kiedy mu już brakło siły, zniknęła nadzieja ręce miały już popuścić, w tej też ostatniej chwili przyszedł cud. Wąż, który zastygł w bacznem wyczekiwaniu na miejscu i skupił całą uwagę na młodzieńcu, skoro przeczuł bliskie niebezpieczeństwo, otrząsnął się i czemprędzej podał młodzieńcowi ostatni swój pierścień, jakby podawał koniec liny tonącemu, by się jej schwycił. Bezwiednie, prawie automatycznie pochwyciły ręce młodzieńca za to, co miały przed sobą. Podczas gdy bezwiednie ściskał stopami pień drzewa, sunął całym ciężarem ciała w górę, do reszty pierścieni, których się uchwycił obu rękami. Teraz dopiero odetchnął.

Lekko, jakby po szczeblach drabiny wspinał się teraz z pierścienia na pierścień. Wąż zachowywał się zupełnie spokojnie, ani nie drgnął, lecz napiął kości i mięśnie jak sztabę żelazną, by się Netanja nie potknął lub nie poślizgnął, póki nie dostanie ręka najwyższej gałęzi korony i nie usiędzie na niej. Teraz nabrał Netanja otuchy i przestał się bać. Teraz usiadł bezpiecznie na gałęzi Teraz dość wyciągnąć rękę, by pochwycić węża za kark i wydobyć mu diament z paszczy. A wydobędzie, za wszelką cenę wydobędzie.

Netanja wyprężył sie na gałęzi i wyciągnął rękę do węża raz i drugi, chcąc go ująć za szyję. Jednak szyja węża kołysała się przed nim w jedną i drugą stronę, chcąc mu się wymknąć. Kiedy jeszcze Netanja sięgał ręką za nią, wąż wyprostował nagle szyje, rzucił ją daleko przed siebie, jakby miecza dobył z pochwy niewidzialnej, oddalając ją coraz bardziej od ręki ścigającego, coraz dalej w stronę okna w ścianie wieży naprzeciwko i im więcej się jego ciało wyprężało wiszące między niebem i ziemią, tem więcej ubywało pierścieni, owiniętych dokoła pnia. Podążając za głową węża, ruszył i Netanja nimowoli z miejsca pierwotnego na gałęzi i zbliżał się powoli do jej końca, sterczącego w stronę okna. Ale gałąź, kończąca się o łokieć od okna, stawała się coraz cieńsza, a wreszcie ugięła się pod nim. Zła-mie się, jeżeli tylko posunie się Netanja choćby tylko o włos.

Z drżeniem serca i łzami w oczach śledził Netanja za głową węża. Ostrożnie, by nie obciążać za bardzo końca gałęzi i nie złamać go, przechylił się na niej cały i sięgnął ręką do karku węża. Ale ręka się spóźniła. Ledwie dotknęła karku, wąż wsunął już czemprędzej głowę do wnętrza przez okno wieży i trzymając się jeszcze ostatniemi zwojami ogona pnia drzewa, wyciągnął się gróbem ciałem, tłustem i okrągłem między drzewem i oknem, jak belka położona, jak most rozpostarty między niemi.

Omal nie spadł młodzieniec z gałęzi z wielkiego przestrachu. Wąż straci diament z paszczy, wypluje go teraz do wieży.

Jak pchnięty ręką niewidzialną i zanim sobie zdał sprawę z tego, co chciał uczynić, ześlizgnął się Netanja nagle z gałęzi i zawisł rękoma na niej między niebem i ziemią i oparłszy stopą przez małą chwilę, przez jedno okamgnienie na wężu, rozpostartym jak most masywny, skoczył drugą jak tygrys przez okno do wnętrza wieży.

Na podłodze komnaty błyszczał przed nim diament, a z pod ściany płonęła ku niemu para ócz wylękłych i zdumionych. Blada jak ściana i biała jej suknia stała cudna dziewczyna, stokroć piękniejsza ze strachu i przerażenia.

Kiedy Netanja odwrócił głowę, by spojrzeć na chwilę za siebie, w stronę węża, już go nie ujrzał. Wąż spełnił zadanie — i zniknął, jakby go wcale nie było.

Ciąg dalszy nastąpi.

sięczny umówiony był tylko na kwotę 50 zł (wartość przedmiotu sporu stanowić bowiem wówczas będzie kwota 6×50=300 zł), a nawet i apelacja, gdyby np. czynsz wynosił miesięcznie tylko 15 zł bo wartość przedmiotu sporu oznaczona wówczas będzie na kwotę 90 zł.

Nierównomierność traktowania różnych stron jest tutaj zupełnie wyraźna i widoczna. Jednym bowiem lokatorom ustawa zezwala na prowadzenie procesu w toku trzech instancyj, podczas gdy dla drugich ten tok instancyj jest częściowo, a nawet i całkowicie zamknięty. Nie trzeba dodawać, że tymi, których ustawa tak postponuje, są właśnie szerokie masy ubogich lokatorów, wynajmujących mieszkania skromne za niskim czynszem. Skoro się jeszcze uwzględni i ten fakt, że przeważnie masy te wynajmują mieszkania na nie oznaczony czas za czynszem miesięcznym i że w myśl wykładni Min. Spr. przy skargach o rozwiązanie umowy najmu zawartej na czas nieograniczony podstawą do oznaczenia wartości przedmiotu sporu stanowić będzie suma czynszu za okres potrzebny do wypowiedzenia, który w naszej dzielnicy przeważnie wynosić będzie 14 dni i że wobec tego wartość ta nigdy prawie nie będzie przewyższać sumy 100 zł, a w konsekwencji i lokatorom tym nie będzie przysługiwał żaden środek prawny od wyroku I. instancji — to antydemokratyczny cahrakter art. 19 kpc. będzie dla każdego widoczny i jasny.

II.

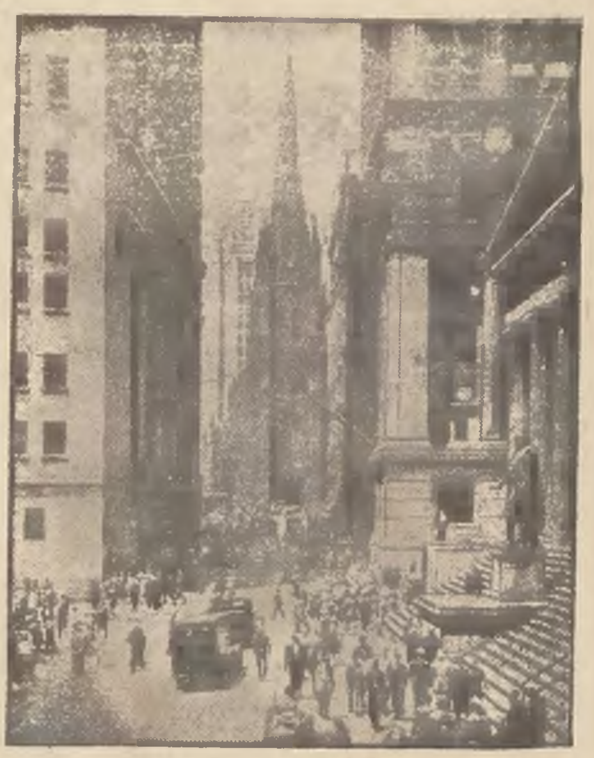
Tę niekorzystną sytuację niezamożnego lokatora pogarszają jeszcze dalsze przepisy kpc., a to rygorystyczny art. 22 par. 2, który powiada, że sprawdzenie wartości przedmiotu sporu po doręczeniu pozwu nastąpić może jedynie na zarzut pozwanego, zgłoszony przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, i niezwykle doniosły i brzemienny w skutki przepis par. 4 tegosamego artykułu, wyklnezający możność wniesienia zażalenia na postanowienia sędziego co do oznaczenia wartości przedmiotu sporu. Tam więc, gdzie właściciel domu wnosząc skargę o rozwiązanie umowy najmu oznaczy wartość przedmiotu sporu na 100 zł, a Sąd nie uwzględni zarzutu lokatora, zgłoszonego przed wdaniem się w spór co do większej wartości przedmiotu sporu — lokatorowi nie będzie przysługiwał żaden środek prawny od tego orzeczenia, a w konsekwencji wrazie przegrania sporu lokator taki znajdzie się wraz ze swymi domownikami na bruku już po stosunkowo krótkim czasie, bo po zakończeniu sporu w I. instancji. W ten sposób będziemy wkrótce w Polsce świadkami masowych eksmisyj niezamożnych lokatorów, którym wyżej mówionemi przepisami procedury cywilnej odebrano wogóle możność wniesienia apelacji i kasacji w przeciwieństwie do lokatorów zamożniejszych, których ustawa faworyzuje wbrew ogólnie przyjętej zasadzie, że na ochronę prawa zasługuje w pierwszym rzędzie słabszy, a nie silniejszy. Do jakich to doniosłych skutków i przeobrażeń społecznych doprowadzić może, nie trudno przewidzieć!...

Dziś, gdy z oficjalnej strony autorytatywnie zapewniono, że rząd nie myśli wogóle o ustawowej obniżce czynszów, gdy stosunki gospodarcze z dnia na dzień się pogarszają, gdy wreszcie czynsz stanowi w budżecie każdego obywatela a zwłaszcza niezamożnego, główną pozycję rozchodu — nie wydaje się nam wprost prawdopodobnem, by zamiarem ustawodawcy było zniesienie ochrony lokatorów, a do faktycznego jej zniesienia przy utrzymaniu przepisów procedury cywilnej dojść musi, skoro w braku toku instancyj i możności zaskarżenia wyroku sądu I. instancji ochrona taka staje się dla szerokich mas lokatorskich iluzoryczna.

Z tego też punktu widzenia koniecznem jest jaknajrychlejsze znowelizowanie wyżej mówionych przepisów procedury cywilnej w kierunku umożliwienia wszystkim lokatorom korzystania z toku instancyj w sprawach o rozwiązanie umowy najmu, względnie o oddanie przedmiotu najmu. Niech rząd w tym wypadku pamięta, że — jak powiada wybitny prawnik — Regelsberger — słowa potężnej ustawy muszą ciągle składać haracz wobec większej siły czasu.

Kraków. **Mgr. Mojżesz Klapholz.**

Dookoła dolara



Urząd ministerstwa skarbu w Nowym Yorku (na prawo).

LISTY Z KRAJU.

Z DOBREJ, K. LIMANOWEJ.

(—) Z inicjatywy tow. Leona Heitlingera odbyło się ostatnio ogólne zebranie członków organizacji sjonistycznej, na którem tow. Heitlinger, Herman Fischler i Netta Schweid referowali o obecnej sytuacji w sjoniźmie. M. in. postanowiono założyć gniazdo org. młodzieży Akiba. Przystąpiono również do akcji szeklowej, która dobrze się zapowiada. Ponadto uchwalono założyć kursa języka hebrajskiego.

Dnia 16 bm. odbyło się w naszem miasteczku wielkie zgromadzenie protestacyjne przeciw prześladowaniom żydostwa niemieckiego. Przemówienie wygłosił rabin Chaim Liebermann.

Informator gospodarczy

(!) **„WDZIĘCZNY“ NOWY SĄCZ:** 1) Od podatku obrotowego zwalnia ustawa tylko spółdzielnie mieszkaniowe dla budowy nowych domów. Od podatku dochodowego spółka ta byłaby zwolniona. 2) Vide p. 1. Nie płaci podatków. 3) Art. 95 p. 1 a ust. o pod. przemysłowym oraz par. 107 rozp. wyk. do tej ustawy i wreszcie ustawa o podatku dochodowym.

P. H. WISTREICH, RZESZÓW: Podajemy Panu odnośne orzeczenie Najwyższego Tryb. Adm.: Wyrok N. T. A. z dn. 29. I. 1930 r. L. rej. 4768/27 i wyrok N. T. A. z dn. 16. XI. 1932 r. L. rej. 4350/31. Wyroki te odnoszą się wprawdzie do księgi magazynowej, jednak motywy orzeczeń N. T. A. nie przewidują konieczności prowadzenia także księgi towarowej dla uznania księgowości za prawidłową.

„STAŁY CZYTELNIK Z RZESZOWA“: Teraz ma nastąpić sanacja tych losów. Narazie nie są one przedmiotem losowań, mimo, że giełda wiedeńska notuje ich kurs. Ostatni kurs losów tureckich wynosił 15 szylingów.

„TODA RABA“. N. T. A. stanął raz (L. rej. 1842/27 z dn. 19. IV. 1929 r.) na stanowisku, że ekspedytor kolejowy, nieutrzymujący ani biura, ani żadnego personelu i nieposiadający środków przewozowych, a który uprawia osobiste zajęcie przemysłowe, trudniąc się np. na dworcu kolejowym, ekspedjowaniem cudzych towarów oraz odbiorem przesyłek, wolny jest od obowiązku opłacania podatku przemysłowego.

„SJONISTA 36“: Reforma zryczałtowanego podatku przemysłowego jeszcze nie nastąpiła. Narazie zabiegają o reformę tej ustawy organizacje gospodarcze.

„CZYTELNIK Z KROSNA“: Na handel aparatami fotograficznemi musi Pan mieć patent II. kategorji.

STAŁY ABONENT M.: Par. 107 rozp. wyk. do art. 95 ust. o pod. przemysł. postanawia, że za spółdzielnię mieszkaniową uważać należy tylko spółdzielnię dla budowy nowych domów mieszkalnych, której majątek pozostaje wyłącznie jej własnością, członkowie zaś korzystają jedynie z mieszkań w charakterze wyłącznych lokatorów. Natomiast spółdzielnię, która buduje domy mieszkalne dla swych członków z przepisaniem na nich tytułu własności, zaliczać należy do spółdzielni budowlanych (przemysłowych lub handlowych).

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 24 KWIETNIA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 11,57 Sygnał, hejnał, 12,10 Płyty, 13,20 Komunikat meteorologiczny, 15,10 Komunikat eksportowy, gospodarczy, przegląd komunikacyjny, 15,35 Płyty, 16,25 Kurs elementarny języka francuskiego, 16,40 „Nakręcanie kryzysu“ — p. Wł. Lewandowski, 17 Recital fortep. M. Dońskiej, 18 Dla maturzystów, 18,20 Wiadomości bieżące, 18,25 Muzyka lekka. 19 „Pierwszy twórca pomysłu Ligi Narodów“ — ks. H. Weryński, 19,15 Rozmaitości, komunikaty, 19,30 „Na widnokręgu“, 19,45 Dziennik prasowy, 20 Omówienie koncertu z Budapesztu — dr. A. Simonówna, 20,20 Transm. z Budapesztu: Oratorjum Liszta: „Chrystus“, ork. i chóry pod dyr. F. Weingartnera. W przerwie o 21,15 wiadomości sportowe, dziennik prasowy. 22.55 Komunikat meteorologiczny i policyjny. 23 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 11,40—15,35 p. Kraków. 15,35 Skrzynka pocztowa — dr M. Stępowski, 15,50 Płyty, 16,25—19 p. Kraków, 19 Rozmaitości, 19,15 Skrzynka pocztowa techniczna — p. W. Frenkel, 19.30—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40—19 p. Kraków, 19 „Mieszkańcy Śląska na przestrzeni wieków“ — prof. dr. Dzięgiel, 19,15—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,40—15,35 p. Kraków. 15,35 „Listy i programy“ — dyr. Petry, 15,50—19 p. Kraków, 19 Feljeton krajoznawczy — prof. Liwoczyński. 19,15—24 p. Kraków.

Sztuttgard (360,6) 10,10 Pieśni, 10,30 Muzyka, 13,30 Pieśni, 16.30 Koncert, 19 Audycja: „Przeznaczenie niemieckie — pieśń niemiecka“, 20 Walce wiedeńskie, 21,05 IX symfonja Brucknera, 22,20 Pieśni, 23,30 Muzyka taneczna.

Rzym (441,2) 17.30 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Rzymskiego, 21 Koncert ork. „Standard“ pod dyr. Tansiniego, 22,15 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 6.35, 10.10, 12.30, 16.10 Koncerty, 20 „Kapitan“ — operetka Blecha.

Wiedeń (518.1) 12 Kwartet, 15,55 „Wagner“ — dr. H. Kralik, 16.45 „Sport w starożytności“ — H. Gastgeb, 17, 19.30 Koncerty, 20.35 Radjofeljeton, 21,10 Koncert wiedeńskiej ork. symfon. dyr. Baumgartner, 22,35 Muzyka taneczna.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 17

L. BAWLI (Jerozolima).

Kapitał narodowy, a osiedla rolnicze w Palestynie

(:) W pewnych kołach sjonistycznych zarówno w Palestynie, jak i w golusie utarł się zwyczaj upiększania świadczeń inicjatywy prywatnej na polu osadnictwa rolnego i pomniejszania zasług Keren Hajesodu na tem polu. Zapewnia się często, że wyłącznie inicjatywa prywatna, szczególnie, gdy opiera się na kredycie bankowym — osiągnąć może trwałe korzyści; że za pieniądze K. H. zbudowane osiedla są źle zawiadywane i finansowo źle ufundowane, że nie mogły doprowadzić do samowystarczalności, krótko, że stanowią raczej passivum, niż activum w naszej pracy odbudowawczej.

Co jest w tem twierdzeniu słuszne a co niesłuszne?

Nikt nie zaprzeczy, że inicjatywa prywatna może wykazać się na polu kolonizacji rolnej wybitnemi pozycjami. Żydowska ludność wiejska w strefie nadbrzeżnej, centrum inicjatywy prywatnej, wzrosła z 21.370 w roku 1927 na 31.350 w r. 1931. Osadnictwo w strefie nadbrzeżnej stało się najważniejszym bodźcem dla fali nowej imigracji, która rozpoczęła się w 1924 r.; dzięki niemu wzrosła liczba żyd. robotników rolnych w ciągu ostatnich 8 lat z 2.000 na 11.000. Można śmiało przyjąć, że także w przyszłości w każdym planie ekspansji rolniczej w Palestynie, będzie inicjatywa prywatna, przynajmniej na polu plantacyjnem, odgrywała decydującą rolę.

Naogół można się zgodzić na pewną krytykę w odniesieniu do zużytkowania funduszów Keren Hajesod. Rozpoczęto kolonizację bez należytych planów i budżetu. Wypracowanie planów zajęło zbyt wiele czasu, na skutek czego stracono dużo energji i pieniędzy. Także na punkcie przydziału gruntów dla poszczególnych osadników zrobiono szereg błędów. Jeśli nawet wiele z tych błędów można usprawiedliwić tem, że kolonizatorom z r. 1920 brakło odpowiedniego doświadczenia, nie można absolutnie wybaczyć, że r. 1928 budowano coraz to nowe osiedla, jakkolwiek na wykończenie już istniejących brakło potrzebnych pieniędzy. Na skutek tego opóźniła się znacznie konsolidacja starych osiedli.

Czy można jednak powiedzieć coś na korzyść tego dzieła? Czy są jakieś wyniki pracy K. H. na polu osadnictwa rolnego i jakie? Czy można by te rezultaty osiągnąć przy pomocy inicjatywy prywatnej i na podłożu czysto handlowem?

Pierwszy i najważniejszy fakt, który decyduje o odpowiedzi na to pytanie tkwi w tem, że inicjatywa prywatna ograniczyła się wyłącznie do wybrzeża i wszelkie próby przekroczenia tej strefy i utworzenia takich osiedli w innych częściach kraju zawiodły. Pokusie lżejszej pracy i większych dochodów z kultury pomarańczowej nie mogły się oprzeć w okresie od 1928 do 1932 r. ostatnie resztki inicjatywy prywatnej na tym obszarze. Koloniści ze stanu średniego albo opuścili zupełnie Emek albo przejęci zostali przez Keren Hajesod, o ile to nie stało się odrazu. Tak stało się w Żedda, Zichron, Kfar Uriah, Merhawia, Nachlath, Jakob i Awodath Izrael, te trzy ostatnie osiedla uratował Keren Hajesod. Inwestycje przez banki grupy amerykańskiej (P.E.C.) w 4-ch osiedlach, najbardziej zbliżonych do typu kolonii stanu średniego w Emeku przepadłyby zupełnie, lub uległyby przymusowej likwidacji gdyby Keren Hajesod nie przyszedł im z bezpośrednią, czy pośrednią pomocą. Zakupione przez osoby prywatne za pośrednictwem American Zion Commonwealth i towarzystwa „Meszek“ w zach. i środkowej części Emeku pozostałyby nieobrobione i zdziczałe, gdyby K. H. ich nie wykupił i nie oddał własnym osadnikom w uprawę.

Jakie są zatem właściwe świadczenia K. H. na tem polu?

W odpowiedzi na to pytanie przytoczymy parę cyfr: 1.728 rodzin osadniczych osiedlono w 48 koloniach, których ludność sięga obecnie 8.200 dusz. Liczba ta stanowi 18 proc. całej ludności rolniczej Palestyny, a blisko 40 proc. powojennych imigrantów, osiadających na roli. Tych 1.728 rodzin posiada ca 4.000 sztuk wysokowartościowego bydła, ca 100.000 rasowego drobiu i uprawia około 160.000 dunamów ziemi. Swój rynek zbytu powiększyły te kolonje przez „Tnuwah“ ze 146.000 Ł w 1930/31 na 180.000 Ł w r. 1931/32.

Ile dzisiaj z tych kolonij jest samodzielnych?

Jeśli pojęcia samodzielności nie ujmujemy w szerokim sensie, a więc jako samodzielność bogatego rolnika, który oprócz środków na utrzymanie rodziny, posiada pewne środki na powiększenie i amortyzację swego dobra, lecz w ciaśniejszym sensie samodzielności farmera, któremu po pokryciu kosztów administracyjnych z brutto-dochodów pozostaje jeszcze nadwyżka na własne potrzeby, których długu nie powiększa i bieżące zobowiązania wypełnia, to można stwierdzić, że założone przez K. H. kolonje same się dziś utrzymują. Od ubiegłego roku nie otrzymała żadna z nich żadnej subwencji na utrzymanie, lub na pokrycie długów.

Dochody i wydatki we wszystkich osiedlach są obecnie zrównoważone. Wprawdzie zdarza się to po raz pierwszy w tym roku, ale po cennych doświadczeniach, które poczyniono w latach ubiegłych zarówno w kolonjach finansowo niezależnych, jak i niesamodzielnych, można obecnie liczyć na trwałość tego stanu. Naturalnie może tu i ówdzie zajść niepowodzenie, które jednak należeć będzie do wyjątków.

W jaki sposób osiągnięto ten sukces?

Przy pomocy gruntownego, empirycznego studjum rezultatów, osiągniętych przez naszych kolonistów przy uprawie ich pól i kulturze różnych gałęzi rolnictwa; przez dokładne zapoznanie się z kosztami inwestycyi i rentownością, przez naukowe badanie na polu uprawy zbóż, roślin pastewnych i jarzyn, karmienia zwierząt itd. — a wkońcu — co najważniejsze — dzięki wypracowaniu szczegółowego planu najodpowiedniejszej kultury dla każdej części Emeku, doliny Jordanu i pasa nadbrzeżnego.

Techniczne postępy osadników, instruowanych i popieranych na każdym kroku przez nauczycieli wędrownych stacyi doświadczalnych i innych urzędników departamentu rolnego, są nader wysokie.

Okazało się, że żyzność gleby podniosła się wydatnie, a co za tem, wzrosła produkcja, tak, że z pól, które przed 10 laty przynosiły 60 do 70 kg pszenicy na dunam, otrzymuje się teraz 120—160 kg. z dunama.

Wprowadzono nowe kultury, jak kukurudzę, proso, koniczynę i alfalfę. W mleczarstwie osiągnięto w wyniku doświadczalnych krzyżowań, doboru gatunków i pokarmu wysoko produktywne rasy bydła, gdzie krowy dają 3.500—4.500 litrów mleka (na 1.000—1.500 przed laty 10-ciu). Koszty produkcji znacznie zmniejszono. Choroby usunięto skutecznie, wybudowano według wymogów hygieny nowoczesne stajnie.

Na tych samych zasadach oparto hodowlę drobiu. Dzięki starannej selekcji osiągnięto produkcję 150—180 sztuk jaj (na 70 przedtem). Sprowadzono najlepsze inkubatory, zbudowano wygodne pomieszczenia, usunięto choroby.

Zaszczepiono szlachetne gatunki winnej latorośli i nowoczesne winnice w Emeku przynoszą obecnie 600—1500 kg na dunam, wprowadzono nowe rodzaje jarzyn, jak kartofle, tomaty, kapustę itd. Zastosowano najlepsze metody uprawy, nawodnienia i nawożenia. Na skutek tego wydajność gleby zwiększyła się znacznie i duża część dochodów iść mogła na podniesienie wysokowartościowej produkcji zwierzęcej: mleka i produktów mlecznych, mięsa i jaj. W tych wszystkich gałęziach rolnictwa gromadzono od 10-ciu lat b. starannie wszystkie cyfry, odnoszące się do produkcji, wydatków i dochodów. Te daty umożliwiły fachowcom z departamentu rolnego wypracowanie szczegółowego planu i budżetu dla nowoczesnej, intensywnej gospodarki rolnej na trudnej glebie.

Dewizą: „jaknajmniej inwestycyj“ wydano nienapróżno. W budżetach wypracowanych w latach 1930/31 dla różnych części Emeku znalazła ta formuła praktyczne zastosowanie. Wprawdzie są te cyfry jeszcze ciągle wyższe, jak w Grecji, lub Rosji, gdyż opierają się na pewnej stopie życiowej, niżej której koloniści zejść nie powinni. W każdym budżecie przewidywany jest betonowy domek dwupokojowy, jakoteż osiągnięcie z gospodarki budowlanej i uprawnej 70—80 Ł rocznie na okres przejściowy. Potrzebny zatem obecnie na osiedlenie jednego farmera w Emeku kapitał waha się w granicach 630—650 Ł.

Plany są we wszystkich szczegółach opracowane i oddadzą ogromne usługi dalszym kolonistom. Na ich podstawie uzyskał K. H. nareszcie możność pójścia o krok naprzód. Podczas gdy z jednej strony dał do dyspozycji wszystkim osiedlom środki produkcji, które były konieczne, aby stanąć o własnych siłach, zawarł równocześnie z każdem osiedlem umowę o spłatę udzielonych pożyczek, przez co stosunki finansowe między Funduszem Odbudowy a osadnikami uregulowały się ostatnio i ustabilizowały. Wysokość inwestowanego kapitału była starannie oszacowaną, straty zostały odpisane, a nadwyżki uznali koloniści jako dług wobec K.H. i zobowiązali się go spłacić.

Reasumując możemy stwierdzić:

Keren Hajesod może wykazać się bardzo poważnemi sukcesami. Prócz osiedlenia 1.728 rodzin na roli dokonał tego, czego nikt inny w Palestynie nie mógł osiągnąć. Mamy tu na myśli założenie samodzielnych, współczesnych, intensywnych farm o mieszanem gospodarstwie na trudnej glebie i wprowadzenie w praktykę metod naukowych, które rolnik we wszystkich gałęziach pracy może zastosować.

Poza aktualną wartością ma to dzieło K.H. ogromne znaczenie dla przyszłości Palestyny, ponieważ żydowska siedziba narodowa nie może przecież ograniczyć się tylko do wybrzeża Palestyny. Na tym obszarze skupi się inicjatywa prywatna, ponieważ znajduje tu warunki, które przyciągają kapitał prywatny, mianowicie ustabilizowane warunki dla inwestycyj, lub

ki tryb życia, dogodne warunki transportowe, bezpieczeństwo osobiste i perspektywy dużych dochodów. Prywatni kapitaliści muszą pójść utartym szlakiem, zakładając plantacje pomarańczowe w nadziei że znajdą rynek zbytu dla ich rosnących zbiorów. Także banki ogranicza ja swą działalność na ten obszar licząc na to, że udzielone przez nie pożyczki wpłacone zostaną, jak długo kultura pomarańcz przynosi duże dochody. Przed wojną nikt — poza PICA — nie wysuwał się poza tę strefę. Dopiero K.H. podjął się tego „niewdzięcznego“ zadania i zrealizował go z powodzeniem, rozszerzając wydatnie granice żydowskiej Palestyny.

Bez wiernej pomocy i trwałej pracy oddanej garstki kolonistów, świadomych historycznego zadania, nie możnaby tego celu osiągnąć. Dzięki nim dokonano prawdziwego przewrotu w rolnictwie palestyńskiem Dzielni koloniści pracowali wśród niezwykłych trudności i wytrwali na swych stanowiskach wówczas, gdy żywiołowa klęska — posucha czy mysz polna — niszczyły w ciągu kilku dni, czy tygodni owoce całorocznej pracy. Nie dali się skusić lekkim zarobkom w plantacjach pomarańczowych, zdecydowani wytrwać w Emeku, jakkolwiek ich przeciętne zarobki wynosiły rocznie zaledwie 80—100 Ł. Stworzyli typ współczesnego gospodarstwa mieszanego, które dla całego osadnictwa palestyńskiego poza strefą pomarańczową stanowi wzór i z punktu widzenia gospodarstwa narodowego jest bezsprzecznie najzdrowszym typem, gdyż najmniej podlega wstrząsom w razie kryzysu. Jeśli znów kiedyś za tym przykładem, inni koloniści odważą się wyjść poza granicę strefy przybrzeżnej, będzie trzeba znowu odnieść się do K. H., wzgl. innego instrumentu finansowego narodu żydowskiego, aby osiągać sfinansowanie tego dzieła.

Godzina z założycielką „Hadasy“

Co zdziałały kobiety żydowskie w Ameryce dla Palestyny

Jak powstała pierwsza organizacja kobiet-sjonistek w Ameryce. — Skąd pochodzi nazwa „Hadasy“. — Początki szpitalnictwa żydowskiego w Palestynie. — Jak prof. Weizmann zetknął się poraz pierwszy z Louis Marshallem

(Od naszego korespondenta paryskiego)

§ W Paryżu bawiła ostatnio Emma Gottheil. Z nazwiskiem tem łączy się tyle wspomnień z dziejów ruchu sjonistycznego w Ameryce a zwłaszcza z działalności kobiet amerykańskich, iż niesposób wprost pominąć sposobności rozmowy ze znakomitym gościem.

P. Gottheil niezwykle uprzejmie przyjmuje korespondenta prasy żydowskiej w Polsce. Przez pewien czas mam wrażenie, że role się odwróciły i że to ja udzielam wywiadu. Moja rozmówczyni wypytuje szczegółowo o sytuację Żydów polskich. W rozmowie biorą żywy udział towarzyszący pani Gottheil jej mąż, światowej sławy uczony-archeolog, profesor uniwersytetu Columbia oraz jej siostra, p. Leone, niezwykle dzielna pracownica sjonistyczna. Zwłaszcza profesor, którego rodzice pochodzą z Poznańskiego, orjentuje się dość dobrze w stosunkach polskich.

Dowiedziawszy się, iż pisuję do krakowskiego „Nowego Dziennika“ państwo Gottheil proszą mię o przesłanie najserdeczniejszych pozdrowień panu posłowi Drowi Thonowi, z którym łączy ich stara znajomość.

Wreszcie przechodzimy do spraw amerykańskich. Zapytuję p. Gottheil o jej obecną działalność.

W ciągu długich lat pracowałam czynnie w „Hadasie“, której byłam wiceprezydentem. Organizacja ta rozrosła się i rozwinęła nadzwyczajnie. Oddziały jej istnieją we wszystkich niemal miastach Ameryki, od Atlantyku po Pacyfik. Powszechnie wiadomo co „Hadasa“ zdziałała dla naszej pracy w Palestynie. Dość przypomnieć, iż całe szpitalnictwo żydowskie w Palestynie (poza dwoma tylko zakładami), utrzymywane jest przez „Hadasę“. Cała służba zdrowia, o ile pominiemy niezwykle skądinąd doniosłą działalność robotniczej kasy chorych, znajduje się pod zarządem „Hadasy“.

Widząc ten wspaniały rozwój organizacji wyraźnie sjonistycznej, nie mogłam jednak zapomnieć o tem, iż poza jej ramami znajdują się tysiące kobiet, które możnaby zjednać dla naszej sprawy, które jednak dotychczas nie są przekonanemi sjonistkami. Wiemy przecież z doświadczenia, iż niejednokrotnie ludzi, którzy do ideologji sjonistycznej nie przyznają się, czy to z powodu niedostatecznego uświadomienia, czy też ze względu na nieuzasadnione uprzedzeni, skłonni są jednak współpracować z nami, jeśli chodzi o konkretną działalność pro-palestyńską, a następnie, w trakcie tej pracy, stają się prawdziwymi sjonistami. Podowodawana temi względami zorganizowałam Ligę Kobiet dla Palestyny (Womens Ligue for Palestine).

Początków tej organizacji należy szukać w istniejącej poprzednio Lidze Kobiet dla Keren Hajesod, która, jak nazwa wskazuje zajmowała się niemal wyłącznie zbieraniem pieniędzy na rzecz naszego Funduszu Podwalin. By ocenić wydajność tej pracy, wystarczy wiedzieć, że w ciągu jednego tylko roku (były to jeszcze, oczywiście, tłuste lata!) Liga zdołała zebrać 100 tys. dolarów!

Pracą na rzecz K. H. zajmowała się również „Hadasa“. Dążąc do możliwie najbardziej ekonomicznego wykorzystania wszystkich sił, pozostawiłyśmy „Hadasie“ pracę na rzecz Funduszu, i przed sześciu laty założyłyśmy Womens Ligue for Palestine, która poświęca się działalności na polu opieki społecznej w Palestynie oraz pracy wychowawczo-uświadamiającej wśród kobiet żydowskich w Ameryce.

Główne miejsce w naszej działalności zajmuje opieka nad chalucą. Do Erec przybywają częstokroć dziewczęta samotne, a nieprzygotowane do samodzielnego bytu. Ostatnio wybudowałyśmy na Hadar-Hakarmel dom, w którym pewna ilość dziewcząt może znaleźć mieszkanie i wyżywienie, a przedewszystkiem możność wyuczenia się fachu, który pozwoliłby im uzyskać niezależność. Tereny pod budowę domu ofiarował nam baron Rotschild. Na koszty budowy Liga zebrała 40 tys. dolarów. W obecnej chwili w Domu przebywa 50 dziewcząt.

Za najbliższe zadanie postawiłyśmy sobie zorganizowanie wzorowej ochronki dla dzieci robotniczych w Tel Awiwie. Chodzi o to, by rodzice, wychodząc na dzień cały do pracy, mogli powierzyć dziecko fachowej opiece, by odebrać je wieczorem. Takich żłóbków i ochronek istnieje już pewna ilość w Palestynie, ten jednak ma być wzorowy. Budujemy go na prośbę organizacji robotnic (kobiecy wydział Histadruthu).

W samej Ameryce zbieranie funduszów bynajmniej nie wyczerpuje naszej działalności. Nasza organizacja posiada swoje ramy, od członkiń nie wymagamy legitymacji sjonistyczne W rzeczywistości jednak nasza praca kulturalno-narodowa posiada charakter sjonistyczny. Organizujemy publiczne wiece i referaty. Zajmujemy się problemami z dziejów żydostwa i z życia Żydów w Europie. Nasze zgromadzenia kończą się śpiewem „Hatikwa“ Aby należycie ocenić charakter naszej pracy trzeba znać element, z którym mamy do czynienia Jest to przeważnie zamożniejsza burżuazja, często sfera bogatych kupców i przemysłowców Kobiety „rosyjskie“, urodzone w Ameryce, stanowią znaczny odsetek wśród naszych członkiń Proletarjat posiada swoje odrębne organizacje o charakterze klasowym.

Zkolei prosimy p. Gottheil, by zechciała podzielić się z czytelnikami „Nowego Dziennika“ swemi osobistemi wspomnieniami. To to kawałek historji sjonizmu i pracy palestyńskiej!

— W czasie, gdy w Bazylei obradował pierwszy kongres sjonistyczny, bawiłam właśnie w Europie i przypadkowo w Szwajcarji. Mąż mój, którego sprawy rodzinne zatrzymały wówczas w Ameryce napisał mi, bym się postarała posłuchać obrad kongresu i dowiedzieć się, cóż to za sprawa sprowadziła Żydów z czterech krańców świata do sali obrad w Bazylei. Nie posłuchałam wówczas rady męża. Byłam typową wychowanką epoki emancypacji; wielbiłam Rewolucję Francuską i jej dzieło; uważałam, iż odtąd niema już miejsca na kultywowanie odrębności rasowych, wyznaniowych, czy narodowych. Obce było mi to zgromadzenie narodowe.

Po powrocie do Ameryki zastałam w domu zapalonych sjonistów w osobach mego męża, jego ojca — rabina świątyni „Emanuel“, oraz jego ucznia dra Stephena Wise'a. Dla mnie sjonizm nie był kwestją uczucia, porywu serca, lecz zagadnieniem logiki, wiedzy, wyliczenia. Czytałam rozmyślałam, dyskutowałam...

W rok później wyjechałam, jako delegatka amerykańskiej federacji sjonistycznej, na drugi kongres. Byłam jedną z sekretarek kongresu. Poraz pierwszy wtedy zetknęłam się z Herzlem i to spotkanie wywarło na mnie olbrzymie wrażenie.

Hercel zażądał, bym pobudziła ruch sjonistyczny wśród kobiet żydowskich w Ameryce. Nie łatwe to było zadanie. W mojem otoczeniu, w atmosferze reformy, nie znalazłam zrozumienia. Udałam się do dzielnicy robotniczej. Znalazłam grupę kobiet i rozpoczęłam pracę z niemi. Te 60 kobiet utworzyło związek pod nazwą „Amerykańskie Córy Sjonu“. Miały one wiele zapału, ale nie posiadały żadnych wiadomości z zakresu judaistyki. Wyszukałam pewnego „reformatorskiego“ rabina, dra Grossmana; oświadczyłam mu, iż wiem, że nie jest on sjonistą, lecz jestem przekonana, iż jest dobrym Żydem, poprosiłam, by raz tygodniowo wykładał członkiniom związku historję Żydów i uzyskałam jego zgodę.

Następnego roku odwiedziliśmy poraz pierwszy Palestynę. Nasz pobyt nie trwał długo, zresztą niewiele było wtedy do oglądania w Erec (było to jeszcze przed rokiem 1908).

Po powrocie do Ameryki dotknął mię ciężki cios: matka moja umarła. Podczas gdy siedziałam na pokucie odwiedziły mię członkinie założonego przez mnie związku. Zakomunikowały mi, iż postanowiły przemianować związek i dla uczczenia pamięci mej matki, nazwać go jej imieniem: Hadasa.

W jakiś czas później znów udaliśmy się do Palestyny, tym razem na dłuższy pobyt. Mąż mój został mianowany dyrektorem szkoły archeologji przy uniwersytecie Columbia i miał prowadzić badania w Palestynie, mogłam więc dokładnie poznać stosunki na miejscu.

§ Najżywszą rozwinęły wówczas działalność w Palestynie misje chrześcijańskie, których zadaniem jest skłanianie Żydów do zmiany wiary. Wśród niesłychanej nędzy i chorób, które trapiły wówczas ludność żydowską, zjawiali się misjonarze z lekarstwem w jednej ręce, a krzyżem i chrzcielnicą — w drugiej. Szpital, przeznaczony dla Żydów, z kuchnią rytualną, posiadał łóżka, w których wezgłowiach widniała modlitwa „Szema Israel“, oraz w języku angielskim, teksty z Nowego Testamentu. Biedni i nieświadomi Żydzi przebywali w tym zakładzie misjonarzy a położnice żydowskie rodziły tam dzieci, które następnie chrzczono.

Ten stan rzeczy wzburzył nas do głębi.

W Ameryce postanowiłyśmy wszcząć szerszą akcję społeczną.

W międzyczasie grupka nazwana „Hadasa“, stopniała, utraciła część członkiń Mimo to, gdy zwołałyśmy wespół z przybyłą wówczas Henriettą Shold, zebranie kobiet, przybyły przeważnie kobiety z tej grupy oraz zorganizowana przez miss Shold piętnastka. Na zebraniu po-

stanowiono powołać do życia organizację, a ponieważ istniała już grupa pod nazwą „Hadasa“, więc nowa organizacja nazwę tę zatrzymała.

Po pewnym czasie zwrócił się do mnie Natan Strauss z tem, iż gotów jest, gdybyśmy chciały posłać do Palestyny pielęgniarkę, pokryć koszta podróży i wypłacić jej pensję za kilka miesięcy. Nasza organizacja była wtedy w powijakach. W kasie miałyśmy 350 dol. Miss Szold uważała, iż nie możemy skorzystać z propozycji Straussa, gdyż nie możemy przyjąć na siebie takiego zobowiązania. Ja uważałam, iż musimy skorzystać ze sposobności, a nadto byłam zdania, iż należy wysłać dwie pielęgniarki, gdyż jedna nie utrzymałaby się przy ówczesnych warunkach w kraju. Skomunikowałam się telefonicznie z siostrą, bawiącą wówczas w Chicago. Przystąpiłyśmy do energicznej akcji i w ciągu kilku dni zebrałyśmy ogromną sumę i zapewniłyśmy sobie dopływ funduszów na przeciąg kilku lat zgóry. Między innemi wydałam obiad, w którym wzięły udział 93 kobiety, i który dał w rezultacie 1100 dol.

Siostra udała się do kraju wraz z pielęgniarkami i zorganizowała w pierwszym rzędzie akcję walki z szerzącą się w niesłychany sposób trachomą. Przy pomocy lekarza, Dra Tycho, zorganizowano opiekę okulistyczną nad 6 tysiącami dzieci. Dwie pielęgniarki obsługiwały tę wielką ilość pacjentów; jedna chodziła po domach, druga zaś była instruktorką. Tak to „Hadasa“ rozpoczęła swą pracę w Palestynie...

Wspomnienia Pp. Gottheil przywołują zkolei wypadki z czasu Wielkiej Wojny. Pp. Gottheil grali wówczas w Ameryce ważną rolę polityczną. W salonie ich spotykali się najwybitniejsi politycy państw koalicji. Niestety, moja uprzejma informatorka niechętnie o tem mówi. Więc przeskakujemy ten okres i wracamy do spraw sjonistycznych.

— Gdy prof. Weizmann przybył po raz pierwszy do Ameryki, zadanie jego było bardzo trudne. Nie znał ludzi, nie znał stosunków. Trzeba Panu wiedzieć, iż życie społeczne warstw wpływowych skupia się dokoła świątyń. W Ameryce jest w bardzo złym tonie nie należeć do żadnej kongregacji i chrześcijanie lekceważą tacich Żydów. Tacy Żydzi, którzy nie należą do żadnej ze świątyń („Templ“), źle są widziani przez chrześcijan. Prezydentem świątyni „Emanuel“, do której i my należymy, był podówczas Louis Marshall. Zależało mi, oczywiście, by umożliwić Weizmannowi nawiązanie kontaktu z temi sferami. Pamiętam, iż starałam się zainteresować tą sprawą pewną wpływową damę. Opierała się, bo... zebrania sjonistyczne kończą się późno, więc zakłóca to jej spokój domowy. Wreszcie zdecydowała się posłuchać Weizmana, i... wróciła oczarowana. Zażądałam wtedy od niej, by przystąpiła do pracy. Co może zrobić? Przedewszystkiem wydać wielki obiad, by Weizmann mógł poznać wszystkie wybitne osobistości. — I oto nazajutrz już układałyśmy wspólnie listę zaproszonych, na której znalazło się również nazwisko Marshalla. I podczas tego to obiadu nastąpiło pierwsze spotkanie pomiędzy prof. Weizmannem a Louis Marshallem; spotkanie, które tak poważne pociągnęło za sobą konsekwencje...

MICHAŁ NEUGOLDBERG.

Czy teorja Einsteina może mieć znaczenie praktyczne?

S. Epokowe odkrycia naukowe, dokonane przez Einsteina, leżą, można powiedzieć, w sferze rzeczej czystych abstrakcyj, matematycznie wyrozumowanych i dlatego wszelka myśl o jakiemkolwiek ich praktycznem zastosowaniu musi nam się wydać na pierwszy rzut oka groteskową, a w każdym razie niezwykłą.

Materialistycznie, a zarazem do różnych ekstrawagancyj usposobieni Amerykanie, byli też pierwsi, którzy nie mogąc w swoim umyśle pogodzić olbrzymiego rozgłosu, jaki teorja Einsteina zyskała w świecie, z brakiem jakiegokolwiek jej znaczenia w praktyce, postarali się lukę tę na swój sposób jakoś wypełnić. I oto rozpowszechnił się po drugiej stronie Oceanu **oryginalny komentarz do teorji względności, że uwolnienie się człowieka od siły przyciągania ziemi, dzięki odkryciu Einsteina, stanie się faktem już niedalekiej przyszłości, tak, że między innemi podróże planetarne staną się miłą i pouczającą rozrywką, możliwą już w najbliższem pokoleniu** — Skoro bowiem, w myśl teorji Einsteina, pole siły przyciągania ziemi jest identyczne z polem elektromagnetycznem, to przecież nie będzie nic prostszego, jak przez wynalezienie stosownego materjału, izolującego siłę ciężkości na podobieństwo izolatora elektrycznego, uwolnić się od własnego ciężaru, czyli stać się „nieważkim“.

Paradoksalność podobnego wniosku jest naturalną konsekwencją niebywałej popularyzacji teorji Einsteina w Ameryce, która doczekała się tam groszowych nawet wydawnictw w setkach tysięcy egzemplarzy i to w okresie, gdy **zaledwie 12 uczonych na całym świecie naprawdę przestudiowało i przekontrolowało prawdziwość obliczeń Einsteina,** a reszta mozoliła się nadal nad zagadkowemi, bo nowowprowadzonemi symbolami matematycznemi, i gdy „Royal Society“ dopiero po 15 latach od ukazania się teorji Einsteina zdecydowała się uznać ją **za naukę ścisłą, niepodlegającą wątpliwości.**

Czy jednak teorja Einsteina może kiedykolwiek odgrywać jakąś rolę o znaczeniu praktycznem?

Przedewszystkiem należy zauważyć, że naogół nowe odkrycia, **które swą dalekosiężnością obalają dawne prawdy naukowe, przez dłuższy czas zatrzymują swój charakter abstrakcji naukowej,** stojąc niejako poza nawiasem jakichkolwiek rozważań natury praktycznej. Tak było naprzykład z teorją Maxwella o elektrycznym charakterze fal świetlnych, nim w kilkadziesiąt lat później przyszedł Hertz, Marconi i inni, którzy stworzyli telegraf bez drutu, radjotelefon i telewizję. Teorje Faraday'a musiały czekać nawet pełnych 100 lat, nim doczekały się obecnego pełnego rozkwitu elektrotechniki. Widzimy więc, że głębokie i przełomowe odkrycia teoretyczno-naukowe wymagają dojrzewania w umysłach ludzkich przez całe generacje, nim staną się na tyle przyswojonym dorobkiem wiedzy, że wówczas wystarczy pomysłowość i pracowitość naukowca lub technika, dla dokonania jakiegoś praktycznego wynalazku. I dlatego jeśli dziś może wydać się silnie wątpliwem, czy może mieć jakieś znaczenie praktyczne naprzykład tego rodzaju twierdzenie Einsteina, które powiada, **że poruszające się ciało posiada mniejsze wymiary dla stojącego z boku obserwatora, to jednak jest** do przypuszczenia, że twierdzenie to **może się** kiedyś stać podstawą dla rozbudowy dalszych praw fizycznych, bardziej dostępnych dla praktycznych, że tak powiemy, przyziemnych rozważań.

Pierwszy krok dla takiej rozbudowy teorji Einsteina został już w każdym razie uczyniony i dotyczy on jednego z kardynalnych założeń teorji względności, t. j. twierdzenia, o **„jedności materji i energji“.** Mianowicie przed Einsteinem istniała tylko jedność wszelkich rodzajów energji, a więc cieplnej, mechanicznej, elektrycznej, świetlnej i t. d. Jedność ta jest wyrażona w prawie o niezniszczalności energji, t. j. że energia nie może zniknąć, a tylko może przejść z jednej formy w inną. Obecnie Einstein głosi inną, dalej idącą zasadę: **jedność masy i energji,** co znaczy, że **energia może zamieniać się w masę i odwrotnie: masa w energję.** Prawo to znajduje swoje potwierdzenie w procesach radioaktywnych, gdzie rzeczywiście **rozpadaniu się atomów towa**

PAUL REBOUX

Lekarze

Znany pisarz francuski, Paul Reboux, ogłosił ciekawie i dowcipnie napisany, nowy „savoir vivre“, zatytułowany „Nowy styl życia“. Jest to generalna „czystka“ i rewizja w zakresie przeżytych zwyczajów i przestarzałych reguł bon-tonu. Dla przykładu podajemy rozdział poświęcony lekarzom.

(j) Obcując z lekarzami człowiek musi pamiętać o tem, że ci wysocy kapłani lecznictwa oglądają codziennie dziesięciu do dwudziestu chorych.

Każdy pacjent wmawia w siebie, że jego wypadek budzi w lekarzu szczególne zaciekawienie, opowiada przeto i sypie szczegółami jak z rogu obfitości.

Lekarz przysługuje się oczywiście przez kilka chwil — z przyzwoitości. Jeśli pan jednak zbacza zbytnio, myśli jego rychło bujają w oddali. Snuje myśli o małej przyjaciółce, albo rozważa jak podejść władze skarbowe.

Jeśli rozwinie pan męcząco-wyczerpujący opis choroby, może pan spodziewać się, że zrozumie coś całkiem innego i że panu zapisze może lekarstwo, które nie odpowiada pańskiej chorobie.

Lekarz wie bardzo dobrze, że środki lecznicze nie uleczą pana. Ale lekarz wie również, że będzie go pan uważał za lekarza niezdolnego jeśli nie zapisze panu niczego. Większość środków leczniczych sprzedawanych dziś i zalecanych przez lekarzy pomaga niewiele. Naszczęście nie szkodzą te środki nikomu. W każdymbądź razie lekarz pański nie powinien panu zapisać płukanki, skoro cierpi pan na kurcze żołądka, ani środka do nacierania nóg, kiedy ma pan katar. Chyba, że uczyniłby to z imponującym autorytetem. W tym wypadku mogłoby się zdarzyć, że uzdrowiłby pana swoimi środkami.

Jeśli poskromił pan swoją gorliwość i jeśli się pan ograniczył w udzieleniu informacyj, lekarz zapisuje przeważnie coś zwyczajnego w takich razach, ażeby chorobę doprowadzić do kresu. Czegoś lepszego nie może pan żądać od tego biednego człowieka, którego zmusił pan, żeby się wyspinał po pańskich schodkach i żeby wszedł do pańskiego ciepławego, źle przewietrzonego pokoju.

Jeszcze jedna rada: niech się pan nie stara dać sobie wyjaśniać przyczyny pańskiej choroby, albo motywów terapji. Wtrąciłby pan w ten sposób lekarza w przykre położenie przymusowe, żeby albo przyznał się do granic swojej wiedzy, albo też wymyślił sobie cokolwiek. Niech pan — w własnym interesie — stara się zachować jego aureolę.

Lekarz, który odwiedził pana, prześle panu po jakimś czasie rachunek. Niech pan zapłaci natychmiast czekiem i niech pan na czeku załączy słowo podzięki.

Jeśli wybiera się pan do obcego lekarza, żeby zasięgnąć u niego porady, weź pan z sobą kilka nowych banknotów i kopertę. Niech pan przed tem, przed zasięgnięciem porady, zapyta o wysokość honorarjum. Proszę też na biurku położyć kopertę z pieniędzmi tak, żeby zauważył ją.

Kobiety uważają za rzecz godziwą, zachowywać się wstydliwie i płochliwie. Człowiek wiedzy, do którego udają się, w każdej pacjentce widzi tylko chorą. Jeśli mężczyzna straszy panią, niech pani uda się do lekarki. Ale proszę sobie nie wmawiać, że mizdrzeniem się i strojeniem minek dowiedzie pani cnoty swojej.

O wiele częściej niż się przypuszcza, odnoszą się lekarze do pacjentów z wewnętrzną obojętnością, tak jak naprzykład modele obojętni bywają malarzom. Dla lekarza — choćby był jeszcze tak przystojnym mężczyzną — klientka jest tylko „przypadkiem“, rachunkiem i dochodem. Niech się nie łudzi co do tego.

Jeśli lekarz zaprosił na obiad, może pan(i) mówić o chorobach, tylko nie o swojej oczywiście. On jest gospodarzem. Zależy mu na tem, żeby się panu(i) podobał i żeby rozmawiał o rzeczach zajmujących pana(ią).

Z lekarzem, który jest gościem u państwa, nie mówcie nigdy o medycynie. Pan (i) jest wtedy gospodarzem. Zależy panu(i) na tem, żeby podobać się gościom, proszę myśli odwrócić od pracy i od trosk codziennych.. (Tłum. Op.)

rzyszy znaczne wydzielanie się ciepła. Pozatem drogą niezmiernie dokładnych obliczeń wykazano też między innemi, że woda ogrzana posiada większą masę, niż ta sama woda oziębiona, tak samo ciężar podniesiony do góry, posiada większą masę, niż gdy leży na ziemi i t. p. (oczywiście, że chodzi tu o różnice tak drobne, że praktycznie są niedostrzegalne).

Otóż prawo powyższe, wyrażone w ścisłą formułę matematyczną, znalazło już swoje pierwsze zastosowanie w fizyce, a w szczególności stało się ono tak płodne dla powstania najnowszej teorji Millikana o pochodzeniu promieni kosmicznych i koncepcji Eddingtona o tworzeniu się nowych światów z rozprószonej we wszechświecie energji.

Inż. J. Rosenblatt

Zmiana klimatu

Gorąco czy zimno?

(—) Badania geologiczne skorupy ziemskiej dowodzą niezbicie, że w każdej szerokości geograficznej w mniej lub więcej odległej przeszłości panował klimat całkiem odmienny od tego, jaki jest w chwili obecnej. Wykopaliska i pozostałości zwierząt i roślin dowodzą, że wraz ze zmianą klimatu zmieniała się również fauna i flora. W strefie umiarkowanej panował kiedyś klimat podzwrotnikowy, był wszakże — i to niejeden — okres lodowcowy.

Mimowoli nastręcza się pytanie, czy obecny nasz klimat zmienia się, zmierzając ku znacznemu jakiemuś oziębieniu, czy też, przeciwnie, zbliżamy się znów do jakiegoś okresu podzwrotnikowego.

Niestety, na pytanie to z całą pewnością odpowiedzieć niepodobna. Przeciętna temperatura roczna np. Warszawy za okres 50-letni (od 1851 do 1900) wynosi 7,6 stopni ciepła. Od r. 1900 zdarzały się odchylenia w obie strony, tak np. r. 1924 wskazywał przeciętną temperaturę (dla Warszawy) — 7,0 st., r. 1929, który był rokiem nader surowej zimy, nawet 6.6. Ale mamy również cały szereg lat z wyższemi cyframi: r. 1923 — 7,8 st., r. 1930 — 8,7 st. itd.

Insolacja (nasłonecznienie) przeciętna dla Warszawy za okres 10-letni (1908 — 17 r.) wynosi 1,647 godzin rocznie, dla Hamburga 1.465 i dla Paryża 1.658 godzin. I tutaj np. r. 1920 daje cyfry wyższe, rok 1921 również, r. 1918 — dla Warszawy wskazuje cyfrę wyższą, dla Hamburga i Paryża niższą, r. 1922 — dla Warszawy i Paryża — wyższą, dla Hamburga — niższą, r. 1930 dla Warszawy pod względem nasłonecznienia jest „klęskowy" itd.

Jednem słowem obserwacje czynione w ciągu kilkudziesięciu lat nie dają wcale podstawy do wyciągania jakichkolwiek wniosków w kwestji zmiany klimatu. Jeżeli się ona nawet odbywa, dzieje się to tak powoli, że całe pokolenia nie są w stanie tego zauważyć. Niema roku tak wyjątkowego, o którymby nie można było powiedzieć, że takiego jeszcze nie było.

Najlepszym tego dowodem jest zima 1928/29, która jednak przed stu zgórą laty już się zdarzyła. Miał słuszność nestor ogrodnictwa polskiego, prof. E. Jankowski, mówiąc na parę lat przed surową zimą 1929 r., że ponieważ ostrej zimy już dawno nie było, właśnie dlatego ogrodnicy powinni się jej spodziewać i zabezpieczyć wrażliwsze drzewa i rośliny przed mrozami. Z równem powodzeniem możemy się spodziewać zarówno łagodnej (jak w r. 1924/25) lub ostrej zimy, jak gorącego lub chłodnego lata. Jakiejś tendencji trwałego ocieplenia się lub oziębiania klimatu naszego meteorologja dotąd stwierdzić nie mogła.

Zdarzyć się może natomiast jakiś kataklizm, w rodzaju potopu lub gwałtownych wybuchów wulkanów, które spowodować mogą daleko idące zmiany. Potop biblijny jest obecnie faktem naukowo stwierdzonym, a istnienie i następnie zniknięcie Atlantydy znajduje w historji i badaniach geologicznych coraz więcej faktów potwierdzających tę hipotezę.

Może się również zdarzyć to, co już podobno było, mianowicie zmiana położenia biegunów kuli ziemskiej. Albowiem i to się już kiedyś wydarzyło, jak dowodzą znajdowane pod biegunami w dużej ilości resztki roślinności podzwrotnikowej i zwierząt, które żyć mogły jedynie w klimacie gorącym. Wypadek ten zaszedł prawdopodobnie raptownie, przewidzieć go wszakże nauka w jej stanie obecnym nie może.

Ponieważ obserwacja długich dziesiątków lat nie daje podstawy do wnioskowania ani o powolnej zmianie klimatu naszego, ani tembardziej o zbliżającym się jakimś raptownym kataklizmie, w rodzaju potopu lub odwrócenia się biegunów, przeto możemy spokojnie spać. Jeżeli nawet wydarzy się taki kataklizm nie zdążymy go zapewne stwierdzić, gdyż niszczące jego działanie będzie zbyt szybkie.

———

RUCH WYDAWNICZY.

Czyn Bilujski

Dr. S. Stendig: Czyn Bilujski — Dzieje i znaczenie. Wydawnictwo Agudat Hanoar Haiwri „Akiba" — Kraków-Warszawa-Lwów 1933. str. 64

(—) Dr. A. Ruppin w swojem dziele „Die Landwirtschaftliche Kolonisation in Palästina" wyraża się w pewnem miejscu w sposób następujący: „Die heroische Kraft, mit welcher die ersten Siedler von Petach Tikwah, Rischon le Zion, Gederah und vieler anderen Siedlungen dem Hunger, den verheerenden Krankheiten und Schikanen der türkischen Beamten standhielten, ist ein unvergänglicher Ruhmesblatt in der Geschichte der jüdischen Kolonisation in Palästina".

Dr. Stendig w książce swej pt. „Czyn Bilujski" daje nam pełny dowód prawdziwości tych słów. Autor, ruchliwy popularyzator wiedzy sjonistycznej i wytrawny znawca przedmiotu, kreśli historję ruchu Bilujczyków, dzieje bohaterskich zmagań tych najlepszych synów narodu żydowskiego, ich nadludzkie wysiłki i syzyfową pracę, ich walki z naturą kraju, setki lat odłogiem leżącego, wyjałowionego do cna, z administracją turecką i jej wrogiem odnoszeniem się do wszelkich prób kolonizacyjnych, z bezduszną i skostniałą rutyną administracji ustanowionej przez Alliance Israelite Universelle i jej złośliwemi szykanami, dalej z mrożącą obojętnością społeczeństwa żydowskiego w golusie, wreszcie z otoczeniem arabskiem, z napadami band rozbójniczych. W prostych a dobitnych słowach maluje autor gorący entuzjazm, cechujący Biluim, ich płomienną wiarę i głębokie przeświadczenie o dostojności i niespożytości idei, której służą, nieugięty hart ducha i stalową moc woli. Podkreśla z całą wyrazistością istotę czynu Bilujskiego, pełnię świadomości narodowego posłannictwa, z którą Bilujczycy walczyli o ziemię ojczystą, o jej wyzwolenie, o odrodzenie narodu żydowskiego i stworzenie nowych, piękniejszych form życia. Stwierdza niezbicie, iż Biluim byli pierwszymi pionjerami idei renesansu, i wysnuwa z tego faktu pełną i zasadniczą doniosłość czynu Bilujskiego w dziele odbudowy Erec Izrael. „Ta drobna grupa — powiada — to żywy dowód naszej wytrzymałości, dowód naszego życia, świadectwo naszej tęsknoty za Erec i świętą jej ziemią. Ta grupa, to wyśniony sen sziwat Cijon, sen renesansu żydowskiego".

Opisuje nam autor szarą codzienną pracę Bilujczyków, troski i radości, smutki i uniesienia, a wszystko w sposób bezpretensjonalny, bezpośredni i prawdziwy, wynikający z szczerego i głębokiego ustosunkowania się do omawianego przedmiotu, wypływający z umiłowania omawianej rzeczy.

Książka pisana jest w sposób zwięzły, nie mniej przeto jasny i wyrazisty, a co najważniejsze wyczerpujący, zwłaszcza jeśli się zważy szczupłe ramy, w jakich wydawnictwo jest zakrojone. Starannie zebrana literatura przedmiotu, przejrzyście ułożona, dopełnia wartości książki.

Książką tą wzbogaca dr. Stendig poważnie, tak jeszcze szczupłą literaturę sjonistyczną w języku polskim. To też należy powitać tę pracę z całym uznaniem i wyrazić jej autorowi, jakoteż i wydawnictwu Agudat Hanoar Haiwri „Akiba" szczere podziękowanie za tę staranną wydaną publikację. Cieszymy się, że wydawnictwo Agudat Hanoar Haiwri „Akiba" wzięło na siebie rolę czynnika uświadamiającego szerokie rzesze społeczeństwa żydowskiego.

Ignacy Müller.

MAŁY FELJETON.

Zmierzch kobiecości, czy zamach na męskość?

(—) Są jeszcze na naszym najlepszym ze światów małe oazy szczęśliwości; są jeszcze wybrańcy losu, żyjący, jakby na innej planecie.

Do tych należy konstelacja planetarna w Hollywood.

Władczynie i władcy ekranu, żyjąc w oślepiającym blasku jaskrawych jupiterów — przymknęli oczy na wszystko co szare, nędzne, codzienne.

Tem lepiej dla nich i dla ich „światoburczych idei"! Co pewien czas, jak olśniewające rakiety w przestrzeń — padają hasła, rzucane przez gwiazdy filmowe, a mające na celu, jeśli już nie uszczęśliwienie całego rodu ludzkiego — to przynajmniej jego lepszej połowy.

Przykładem swoich wielkich siostrzyc, zapragnęła i fascynująca Marlena Dietrich, kobieta o najbardziej zagadkowych i tajemniczych oczach — przysłużyć się ludzkości. Niepokojącej urody Marlena wpadła mianowicie na genjalny pomysł lansowania mody męskiej w kobiecym światku. Czarująca odtwórczyni niezapomnianych kreacyj dobrze czuła się widocznie w jeszcze lepiej skrojonym fraku męskim, na ekranie, skoro i na codzienne życie przeszczepić pragnie męską modę.

Jak zawsze i wszędzie — miała i Marlena swoje poprzedniczki, choćby wspomnieć tylko głośną pannę de Maupin lub bohaterkę powieści Lemonniera i. i. kobiety, które lepiej czuły się w roli męskiej.

Niemniej w dobie obecnej prym męskości dzierżyć będzie Marlena Dietrich. Nie chyba o tem słynna artystka i nie obawia się zaćmienia w tej dziedzinie przez jakąś rywalkę. Nie tak prędko zwykła śmiertelniczka o rywalizację się pokusi. Któżby zresztą odrazu do samego szczytu elegancji sięgał? Frak to wszakże strój więcej niż odświętny, co więcej trudno osiągalny — nie tylko ten zielony z Akademji francuskiej — ale i ten czarny, dobrze skrojony i słono zapłacony. Ale nawet i na prozaiczną marynarkę niewiele znajdzie się amatorek.

Sęk bowiem leży w tem, że Marleną trzeba się urodzić: frak i spodnie trzeba umieć nosić! Może tam jedna i dziesiąta subka z królestwa podupadłego dolara — z mniejszym czy większym wdziękiem przetworzy się w namiastkę mężczyzny. Marlena będzie niepokonaną! Do niej niepodzielnie należeć będzie palma pierwszeństwa XX w., w tej dziedzinie zewnętrznego umężczyźnienia kobiety. Wysłużone weteranki ruchu emancypacyjnego powinny udekorować specjalnym orderem „pour le merite" — tę, która zasadę równouprawnienia przenieść pragnie i na exterieur kobiece.

Mimo wszystko szary tłum kobiet pozostanie kobiecy lub nijaki. Na męskość pozwolić sobie może kobieta o tak wybitnym sex appeal'u jak Marlena. Mężczyźni zatem powodu do niepokoju nie mają. Nikt nadobnej białogłowy nie zamieni z 100 proc. mężczyzną. Bo i poróż w tej dziedzinie czynić zakusy?

Okrutną jest — trzeba to przyznać — Marlena. Czyż nie wystarczy jej, że tyle serc męskich w jasyr wzięła?! Czy jeszcze to jedyne, co pozostało mężczyźnie, jego, odwieczny, konserwatywny strój wydrzeć mu pragnie? My kobiety zaprotestować musimy.

Z tyłu już — zdawałoby się — rdzennie męskich wartości i właściwości ograbiły kobiety panów stworzenia. Dokonały zamachu na wszystko to co było ich odwieczną i wyłączną domeną: wyższy intelekt, większa produktywność w pracy, zawody dotychczas „istynno" męskie. Okrucieństwem byłoby zabieranie im w końcu symbolu „malowanej władzy".

O cóż tu zresztą — Bogiem, a prawdę — się kusić? O ten niewygodny, ponury, ciężki (jak samo życie) strój męski, zesztywniały poprostu w konsekwentnym konserwatyźmie (szczyt konsekwencji mężczyzny — to jego strój). I ten mu jeszcze odbierać — byłoby niegodnem nas kobiet. Zostawmy mężczyznom frak i spodnie oraz resztę niezbędnych akcesorjów męskości. Poradzimy im lepiej z dobrego serca, ażeby to oni raczej, w dziedzinie mody naśladowali lekkość i barwność damskiego stroju.

A teraz kolej na słynnych gwiazdorów zrewanżować się bohaterce „Marokka".

Felicja Stendigowa.

—o-o—

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Sen i jego przyczyny

Bezsenność jest zmorą, która szczególnie dzisiaj gnębi bardzo dużą ilość ludzi. Tempo życia współczesnego, gorączkowa pogoń za chlebem, wieczne kłopoty i troski, oraz cała skala naszych rozbudzonych namiętności — oto przyczyny, które przez zakłócenie równowagi psychicznej wywołują bezsenność. Zanim jednak zajmiemy się bezsennością, jako zjawiskiem niezmiernie dziś między ludźmi cywilizowanymi częstem, musimy zdać sobie sprawę z tego czem właściwie jest sen. Nie kusimy się oczywiście o wynalezienie wyczerpującej i ostatecznej odpowiedzi na to pytanie, lecz poruszamy tę kwestję jedynie ze względu na jej doniosłość praktyczną.

Istota snu jest zjawiskiem, szczerze mówiąc, wielce dla nas zagadkowem. Fizjologia zagadki tej dotychczas nie rozwiązała. Wszyscy niby-to znamy sen, chociażby z własnego doświadczenia, ale nie znamy przyczyn, kóre go wywołują; wiemy, iż bez snu organizm nasz egzystować nie może, że jest on niezbędnym czynnikiem

dla zachowania równowagi duchowej i fizycznej,

ale na tem też kończą się wszystkie nasze wiadomości o śnie. Wprawdzie nie brak i tu całej masy teoryj i hipotez, starających się wytłumaczyć to zjawisko, lecz już sama ich mnogość świadczy najwymowniej o tem, że sprawa cała jest jeszcze w powijakach. Mimo to warto zapoznać się z niektóremi, bardziej ciekawemi teorjami.

Jedna z nich twierdzi, iż sen nie jest niczem innem, jak tylko

przejściowem zaprzestaniem czynności dużego mózgu,

a więc czasowem przerwaniem świadomych procesów psychicznych w szerokiem tego słowa znaczeniu. Przeciwko tej teorji przemawia jednak fakt przyjmowania przez nas podczas snu rozmaitych wrażeń zmysłowych, jak o tem dokładnie pouczają nas marzenia senne. Pozatem znany jest w fizjologji eksperyment Goltza który dowiódł, że u psów, pozbawionych dużego mózgu, okresy snu pojawiają się naprzemian z okresami czuwania.

Sądzono również, że mózg człowieka nie może być ciągle czynny, że po pracy następować musi okres absolutnego spokoju i że człowiek, tak cała natura zresztą, zbiera w nocy nowe siły do walki i trudów dnia następnego. Ta tak zwana

dynamiczna teorja snu,

niczego właściwie nam nie tłumaczy, opisując jedynie zjawisko. Przeciwnicy dynamicznej teorji wysuwają szereg dobrze znanych nam faktów, które w zupełności przeczą temu co ona podaje jako prawdy niezbite. A więc wspomnijmy naprzykład o ludziach różnych zawodów prowadzących życie naopak to jest robiących z dnia noc i naodwrót, jak naprzykład stróże nocni, szoferzy, dorożkarze, piekarze, maszyniści, zecerzy, dziennikarze i t. d. Organizm tych ludzi tak się przystosował do odmiennego trybu życia, że praca nocna i sen dzienny bynajmniej mu nie szkodzą. Pozatem wiemy również, że cały szereg organów pracuje bez przerwy aż do śmierci, że wymienimy tylko serce lub aparat oddechowy. Wszystko to przemawia przeciw teorji dynamicznej.

Więcej już prawdopodobną wydaje się teorja mechaniczna, która stara się wytłumaczyć istotę snu

niedokrewnością, czyli anemją mózgu.

Wiemy przecież wszyscy, że niezbędnym warunkiem naszej świadomości jest normalny obieg krwi w mózgu. Zbyt silny przypływ lub nagły odpływ krwi spowodować mogą błyskawiczną utratę świadomości, a w krańcowych wypadkach i nagłą śmierć (apopleksja). Zatamowanie przypływu lub odpływu krwi sprowadza również utratę świadomości w postaci omdlenia. — Stwierdzono doświadczeniami Dondersa i Blumenbacha, że podczas snu mózg znajduje się w stanie zanemizowania, a więc niedokrewności. Jednocześnie zauważono, że podczas snu kończyny, to znaczy ręce i stopy, nabrzmiewają nieco, co przemawiałoby za tem, że krew podczas snu odpływa z mózgu do części obwodowych. Jednak i ta teorja ma swoje „ale“. Jedna zwłaszcza okoliczność nasuwa poważne wątpliwości co do wiarygodności tej hipotezy: niskie położenie głowy mianowicie, które sprzyja przypływowi krwi do mózgu, nie sprowadza bynajmniej bezsenności. Można to coprawda tłumaczyć tem, że zazwyczaj lekkie przekrwienie mózgu poprzedza jego zanemizowanie, jak się to dzieje naprzykład w czasie sztucznego snu w narkozie, ale mimo to brzmi to nieco nieprawdopodobnie.

Najciekawszą ze wszystkich jest jednak teorja snu chemiczna. Zauważono mianowicie już oddawna, że wskutek zmęczenia mięśnia gromadzą się w nim pewne substancje, które działają nań paraliżująco, niby silny jad; po usunięciu ich mięsień staje się znów zdolny do pracy. Substancje te noszą nazwę toksyn znużenia. Powstają one na skutek czuwania i pracy, gromadzą się we krwi jako produkty przemiany materji, aż w końcu koncentracja ich dochodzi do takiego stopnia, że zaczynają działać na mózg usypiająco. Według tej hipotezy

sen jest jakby samozatruciem organizmu

„produktami znużenia“. Takim produktem znużenia jest naprzykład kwas mleczny, gromadzący się w ciągu pracy w mięśniach i we krwi. On to właśnie powoduje uczucie zmęczenia, utratę siły skurczu mięśni, wreszcie senność. Podczas snu i wypoczynku toksyny znużenia zostają wydalone z organizmu i w ten sposób przychodzi jakby do regeneracji całego ustroju.

Widzimy z tego wszystkiego, że normalny sen jest niezbędnym warunkiem dla naszego życia i zdrowia; tem bardziej więc należy zwalczać bezsenność, która działa zabójczo na organizm, podkopując jego siły żywotne.

Kronika wiadomości lekarskich

OPIEKA NAD ZAGROŻONYMI GRUŹLICĄ.

(—) Dzięki hojności pewnej Amerykanki, pochodzenia francusko- żydowskiego, pani Rosenthal, posiada Francja jedno z najdoskonalej na świecie urządzonych prewentorjów. Znajduje się ono w Arbonne, niedaleko Biarritz, i zostało urządzone pięć lat temu. Obecnie gości ono ponad 100 młodych dziewcząt, zagrożonych gruźlicą. Liczba dziewcząt jednak, które zakładowi temu zawdzięczają powrót do zdrowia przekracza 4.000. Do prewentorjum zgłasza się tak wielka liczba chorych, że istnieje projekt rozszerzenia zakładu.

NOWY SPOSÓB BADANIA KRWI.

Dzięki współpracy dwóch ludzi, lekarza i fizyka, udało się opracować nowy sposób badania krwi. Polega on na tem, że przy pomocy urządzenia optycznego z kwarcu rozkładamy światło lampy rtęciowej, z którego wydzielamy wiązkę promieni jednokolorowych, kierując ją na komórkę fotoelektryczną. Wrażliwość komórki na działanie promieni mierzymy przy pomocy elektrometru; jest ona proporcjonalna do siły światła, padającego na komórkę. Jeżeli postawić na drodze wiązki promieni świetlnych naczynie, zawierające najpierw roztwór soli, a następnie próbkę krwi do badania, możemy określić, jaki procent światła został pochłonięty przez roztwór soli względnie próbkę krwi.

Należy nadmienić, że kolor, pod jakim przedstawia się nam przedmiot, nie jest niczem innem, jak kolorem promieni świetlnych, pochłoniętych przez ów przedmiot. Jeżeli więc krew przedstawia się nam w zabarwieniu ciemno- czerwonem, to znaczy to, że pochłania ona promienie krótsze od promieni czerwonych. Liczne próby potwierdziły to mniemanie i wykazały, że im krótsze są promienie, tem bardziej wnikają one w krew, wzmacniając jej zabarwienie. Stwierdzenie to posiada duże znaczenie dla budowy lamp, przeznaczonych dla lecznictwa, gdyż pozwalają na dodanie do nitki żarowej metali, które wzmacniają lub osłabiają emisję niektórych promieni spektralnych. Nowa metoda badania krwi pozwoliła również na stwierdzenie, że leczenie przy pomocy heljoterapji dotyczy jedynie zewnętrznej warstwy skóry, gdyż istotnie dało się ustalić, że promienie czerwone przenikają ją do 1.7 mm w głąb, gdy natomiast promienie fioletowe przenikają ją zaledwie do 0.05 mm.

Odpowiedzi redakcji

(—) **MŁODA STROSKANA MATKA:** Przykładać najpierw czystą oliwę jadalną, a kiedy strup zejdzie, smarować twarz raz dziennie zwyczajną maścią borową. Kąpiel dozwolona, ale w ten sposób, by ani twarzy, ani główki nie maczać wodą ni mydłem. Cierpienie to nie jest zaraźliwe. Do zmywania twarzy używać czystej oliwy.

SIELANKA: 1) Pędzlować nogi 20-procentowym, wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza). 2) Dużo ruchu, sportu lub wysiłku fizycznego: ranny masaż. Pozatem odpowiednio dobrana djeta, a więc: jaknajmniej tłuszczów, pokarmów mącznych i słodkich natomiast dużo owoców i jarzyn, oraz mięsa.

WDZIĘCZNY Z SĘDZISZOWA: 1) Wskazana serja naświetleń 15—20. 2) Zacząć od 5 minut, a dojść stopniowo do 30 minut. 3) Co 3 lub 4 dni. 4) I owszem, zestrzyżenie włosów możliwie krótkie wskazane. 5) Nacierać głowę spirytusem salicylowym tylko wtedy, kiedy skóra w przerwach między naświetleniami nie jest już zaczerwieniona. 6) W razie nienaświetlania głowy lampą kwarcową trzeba nacierać skórę głowy spirytusem salicylowym codziennie. 7) Pozostają jeszcze maści, które jednak zapisać może tylko lekarz i to po dokładnem, naocznem zaznajomieniu się ze stanem skóry.

ZDROWIE: 1) Należy do zakresu działania lekarza chorób nerwowych i uważamy, że konsultowanie go może przynieść radykalną zmianę na korzyść. 2) Wszystko zdaje się przemawiać za zadrażnieniem jajnika. Zbadanie przez ginekologa nieodzownie wskazane. 3) Nadmiernie uprawiany prowadzi do wyczerpania fizycznego i — co ważniejsza — nerwowego.

A. B. 26: 1) Nie świadczy to o niepłodności, jest jednakowoż stanem anormalnym, który może się spotęgować. 2) I owszem, leczenie przez neurologa lub seksuologa daje szanse dość szybkiego wyleczenia. 3) Tylko za wskazówkami lekarza.

ZMARTWIONA: Bez obejrzenia trudno cokolwiek radzić. Proszę nam przynajmniej opisać, jak

te liszaje wyglądają?

LILI: Medycyna nie zna niestety środka, któryby to mógł zmienić.

STROSKANA: Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać stale szczyptę sody.

BEZRADNY, KRAKÓW: Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Pozatem wskazane naświetlania lampą kwarcową. Przystrzyżenie włosów ułatwi leczenie i dlatego jest wskazane.

RADYKALNIE: 1) Radykalnie za pomocą środków lekarskich cierpienia tego usunąć nie można. 2) Nie jest to operacja niebezpieczna; jest tylko nieprzyjemna. 3) Tylko w szpitalu lub klinice. 4) Ciągłe siedzenie sprzyja rozwojowi cierpienia.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Zasadnicze podstawy przygotowania lekkoatletycznego

Zaprawa i trening. — Higjena i gimnastyka. — Biegi na przełaj

(!) Praca lekkoatlety-zawodnika, mającego na widoku osiąganie naprawdę dobrych wyników, nie może ulegać przerwom sezonowym, a musi trwać okrągły rok. Oczywiście, natężenie jej musi być celowo stopniowane, muszą być w niej uwzględniane okresy najwyższej intensywności z pewnym planem przeplatane okresami odpowiedniego odpoczynku i musi wreszcie stosować się do pór roku.

Z tego względu pracę w tym dziale sportu można podzielić z grubsza na pracę letnią i pracę zimową. Tak jedna, jak — druga uwzględnia opanowanie techniki i pracę nad „formą“ fizyczną.

W zimie zaprawa lekkoatletyczna nastawiona jest na danie organizmowi odpoczynku na jego wzmocnienie, na gromadzenie jakgdyby zapasów sił do sezonu letniego.

Praca letnia polega już na przygotowywaniu się bezpośredniem do zawodów, do osiągania rekordowych wyników maksimalnemi wysiłkami, bez szkody dla uodpornionego uprzednio organizmu. Używając zatem przyjętych terminów, praca w zimie nazywa się zaprawą, a w lecie treningiem.

Zaprawa zimowa polega zatem, na cyzelowaniu techniki za pomocą specjalnych ćwiczeń, oraz na podnoszeniu sprawności fizycznej. Ten cel osiąga się zapomocą odpowiedniego, hygjenicznego trybu życia, oraz gimnastyki, do czego dochodzą na wiosnę biegi naprzełaj. W miarę możności, gdy pozwalają na to warunki, mogą być prowadzone treningi, a nawet urządzane zawody w hali, jednak nigdy one, jako nie na czasie, większego znaczenia dla całości lekkiej atletyki nie posiadają.

Biegi naprzełaj traktowane bywają jako ćwiczenie, oraz jako zawody. Każdy zawodnik w całem tego słowa znaczeniu, bez względu na swą specjalność, od najwcześniejszej wiosny, odpowiednio ubrany, powinien biegać naprzełaj. Terenem tego ćwiczenia może być każdy park, pole las i t. p. Biegając w takich warunkach wzmacnia sobie płuca i serce, wyrabia wytrzymałość i odnosi ogromne korzyści dla ogólnego podniesienia swej sprawności. Urozmaicenie trasy, najeżonej różnemi naturalnemi utrudnieniami, nie nuży jednostajnością biegu naokoło bieżni i wpływa dodatnio na system nerwowy.

Istnieją również specjaliści od biegów naprzełaj, traktując ten rodzaj konkurencji zawodniczo. Są to oczywiście długodystansowcy bieżniowi, ale nie zawsze się zdarza, że rekordzista na bieżni jest również najlepszym biegaczem w biegu na przełaj. U nas, w Polsce, Kusociński jest i tu bezkonkurencyjny, ale zagranicą bywa często inaczej.

Sezon biegów naprzełaj trwa od najwcześniejszej wiosny do wczesnego lata, a właściwie do wyjścia lekkoatletów na bieżnię. Zaczyna się wtedy właściwy trening na określonych ściśle dystansach. Polski Związek Lekkoatletyczny przewiduje 3-go maja Narodowy Bieg Naprzełaj w Warszawie, gromadzący rokrocznie setki biegaczów, niekoniecznie specjalistów długodystansowców, ale również i tych, który bieganiem naprzełaj przez całą wiosnę pracowali nad swą formą. Bieg ten posiada piękną tradycję i duże znaczenie propagandowe, nie mówiąc już o sportowem, jako sprawdzian formy naszych biegaczów na przełomie kończącego się okresu biegów naprzełaj, a w przededniu przejścia na bieżnię.

Warto jeszcze wspomnieć o dawnych biegach ulicznych, organizowanych w swoim czasie dla celów propagandowych. Teraz lekkoatletyka takiej propagandy — przynoszącej szkodę zawodnikom — już nie potrzebuje. Wszystkie biegi wiosenne zostały przeniesione za miasto, na łono natury.

—o-O-o—

Sukcesy bokserów palestyńskich

List z Haify.

(!) Bokserzy Jordanu warszawskiego **Urkiewicz, Birenzweig, Finn**, którzy mieszkają obecnie w portowem mieście Palestyny — Haifie, dużo przyczynili się do popularyzacji boksu. Po wstąpieniu do Makabi, objęli kierownictwo drużyny bokserskiej prowadząc treningi z nowymi adeptami pięściarstwa. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. **Mecz Makabi — I. M. S. zakończył się pięknem zwycięstwem bokserów żydowskich.** Oczywista rzecz, że bokserzy warszawscy dzierżyli prym pod względem techniki. I inni jenak poczynili znaczne postępy i obecnie usilnie przygotowują się do Igrzysk letnich Makabi w Czerniowcach.

Drużyna I. M. S., złożona z samych Arabów, jest technicznie zupełnie surowa. Głównym walorem Arabów jest siła fizyczna.

Atrakcją meczu był znów Finn, który w wadze ciężkiej stoczył bój z mistrzem Sudanu Abed-Ałkaderem, zakończony zwycięstwem przez k. o.

Wyniki szczegółowe były następujące: W koguciej: Urkiewicz bije na punkty Pusi Szemi, dzięki znacznie lepszej technice i defenzywie. W III. rundzie po ciosie w głowę Urkiewicz pada na deski do „7“, ale finiszem zapewnia sobie zwycięstwo. W. piórkowa: Izi (M.) pewnie zwycięża Eframa. Wolhaendler (M.) nokautuje w pierwszej rundzie Sami. W. średnia: Birnecweig nokautuje w II. rundzie wyższego od siebie Araba Kurjana. Waga ciężka: Finn (M.) nokautuje w I. rundzie lewym sierpowym Abed Ałkadera. Jedyne punkty dla Arabów zdobył Husep, wygrywając na punkty z Polommem.

Na meczu obecny był gubernator Haify, który zaprosił do siebie obie drużyny.

Trzy i pół miljona piłkarzy na świecie

(!) 3,500.000 futbolistów zostało zarejestrowanych w ubiegłym roku na świecie. Armja ta jest najlepszym dowodem mocarstwowego stanowiska piłkarstwa wśród innych dziedzin sportu.

Prym dzierży tu naturalnie Europa ze swą 3-miljonową armją. Południowa Ameryka, która jest siedzibą mistrzów świata, ma stosunkowo mało graczy. Oto dokładne zestawienie:

	graczy	klubów
Europa	3.100.000	69.000
Poł. Ameryka	212.000	8.800
Półn. Ameryka	105.000	2.450
Azja	55.000	950
Afryka	42.500	465
Ameryka Środkowa	5.800	294
Australja	4.700	92
Razem	3.525.000	76.051

Jeśli chodzi o podział futbolu na poszczególne państwa, to prym trzymają tu Niemcy z miljonową armją, nieznacznie tylko dystansując Anglję. Sytuacja Polski przedstawia się dosyć skromnie — jesteśmy na osiemnastem miejscu.

Kongres Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych w Rzymie

Kongres Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych odbył się w Rzymie pod przewodnictwem Francuzki Milliat. Najważniejszym punktem obrad była sprawa Kobiecych Igrzysk, które odbędą się w r. 1934 w Londynie na White City Stadion. W zawodach tych ma wziąć udział około 25 narodów wraz z ostatnio przyjętymi do Federacji krajami, Danją i Australją.

W programie zawodów znajdują się obok konkurencyj lekkoatletycznych również mistrzostwa w piłce ręcznej, koszykówce i hazenie. W tych konkurencjach Niemcy, Francja, względnie Czechosłowacja, mają zorganizować uprzednio mistrzostwa Europy, których zdobywca spotka się w Londynie ze zwycięscą strefy amerykańskiej o tytuł mistrza świata.

Na wniosek Niemców wprowadzono do programu lekkoatletycznego w miejsce trójboju kobiecego — dziesięciobój, który będzie się składał z nast konkurencyj: bieg 100 m, skok w zwyż, skok w dal, pchnięcie kulą i rzut oszczepem. Klasyfikacja narodów będzie w przyszłości przeprowadzona według systemu 6, 5, 4, 3, 2, 1.

Ponadto postanowiono, że w Igrzyskach Kobiecych w r. 1938, których miejsce zostanie ustalone na kongresie w r. 1934 w Londynie, zostaną wprowadzone do programu również zawody pływackie i szermiercze. Delegatem na posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego we Wiedniu wybrano dr. Huntenberga (Austrja), ma on starać się w imieniu Federacji, aby do programu Igrzysk Olimpijskich włączono możliwie jaknajwięcej konkurencyj kobiecych.

Na zakończenie zatwierdzono rekordy świata w dwóch konkurencjach, a mianowicie w sztafecie 100x200x200x800 m 3:30 włoskiej sztafety reprezentacyjnej, oraz 3x800 m 7:45.6 sztafety austrjackiej.

Spartakjada w Moskwie dopiero w 1934 r.

(!) Ostatnio zaszły w sporcie sowieckim bardzo ciekawe i ważne wypadki, a to: zdobycie pierwszego rekordu światowego przez zawodnika sowieckiego i przełożenie terminu Spartakjady na rok przyszły.

Pierwszy rekord światowy dla ZSSR zdobył zawodnik rosyjski Szczukin podczas meczu pływackiego Moskwa-Leningrad, osiągając na basenie zimowym w pływaniu na 300 m. stylem klasycznym czas 4 min. 04.8 sek.

Przełożenie terminu wszechświatowej Spartakjady, którą zapowiedziano na lipiec b. roku, zostało uchwalone na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego KSI (czerwonej międzynarodówki sportowej). Prezes Wszechzwiązkowej Rady Fizkultury Antipow jako główną przyczynę przełożenia Spartakjady na termin późniejszy podaje brak nie adomienia sportowych organizacyj robotniczych krajów kapitalistycznych, które zamało interesowały się Spartakjadą. Sport sowiecki po gruntownej reorganizacji wymaga umocnienia ram organizacyjnych. Spartakjada organizowana w roku bieżącym stawała temu na przeszkodzie. Moskwa w roku bieżącym nie rozporządza jeszcze stadjonem o wymiarach odpowiadających rozmachowi Spartakjady.

WAŻNOŚĆ LEGITYMACYJ GRANICZNYCH PZN.

(—) Wszystkim członkom PZN zwraca się zawczasu uwagę, że legitymacje żółte, pozwalające na przekroczenie granicy Czechosłowackiej w obrębie tak zwanego pasa turystycznego, mają ważność tylko do końca kwietnia br.

Wszyscy narciarze chcąc przekraczać granicę polsko- czechosłowacką w późniejszym terminie, muszą posiadać legitymację konwencyjną Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ważną w ciągu całego roku.

Wschodnia grupa ligowa startuje

(bl.) Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła pierwsze spotkania wschodniej grupy ligowej. Uzyskane wyniki: **Pogoń—22 pp. w Siedlcach 3:2 (1:0)),** oraz **ŁKS—Warszawianka 0:0 w Warszawie** nie są niespodziankami. Mecz **Legii** warszawskiej **z Czarnymi** lwowskimi został odroczony z powodu nieodpowiednich stosunków atmosferycznych we Lwowie. Wobec tego prowadzi w grupie wschodniej **Pogoń lwowska.**

W grupie zachodniej zrewanżował się twardy **Ruch Wiśle krakowskiej 1:0 (0:0)) w Wielkich Hajdukach,** wygrywając zasłużenie, choć nieznacznie przez Włodarza i zdobywając temsamem stanowisko leadera 6-una punktami, ale aż na 4 gry. **Warta** poznańska depce mu na piętach 4-ma punktami w 2-ch meczach i lepszym stosunkiem bramek. Kiepsko jest z **Podgórzem,** który okazuje się dostarczycielem bramek i punktów. A fatalnie i tragicznie wystartowała **Garbarnia,** chociaż naogół grą swą nie ustępuje innym prowadzącym zespołom. Nie ulega wątpliwości, że drużyna ludwinowska złapie swój przysłowiowy silny oddech i odzyska formę.

Najgorzej z tą tabelą ligową w dwóch grupach. Orjentacja jest trudna. Chodzi o to, by się tylko utrzymać wśród trzech pierwszych w grupie, aby dojść do walk finałowych jesiennych o tytuł mistrza i zapewnić sobie pozostanie w lidze. Dalsza bowiem trójka w obu grupach przeznaczona jest do rozpaczliwych i tytanicznych walk przeciw spadkowi z ligi, a to już będzie raczej i głównie walka nerwów.

TABELA LIGOWA.

Grupa zachodnia

Klub	gier	pkt	st. br.
1) Ruch	4	6	11:3
2) Warta	2	4	5:0
3) Cracovia	1	2	3:0
4) Wisła	2	2	2:1
5) Podgórze	3	0	1:11
6) Garbarnia	2	0	0:7

Grupa wschodnia

Klub	gier	pkt	st. br.
1) Pogoń	1	2	3:2
2) ŁKS	1	1	0:0
3) Warszawianka	1	1	0:0
4) 22 pp. Siedlce	1	0	2:3

MISTRZOSTWA A KLASY KZOPN-u

Sensacyjne klęski faworytów

Legja—Grzegórzecki 3:1 (2:1). Niespodziewane zwycięstwo robotniczej drużyny nad leaderem A-klasowym, dla którego honorową bramkę zdobyła także samobójczo Legja. Sędzia p. Gamplowicz.

Unja—Wawel 5:1 (2:0). Sensacyjny sukces benjaminka A-klasy nad wojskowym zespołem i to wysoko cyfrowy. Sędzia p. Liebermann.

Olsza—Zwierzyniecki 1:1 (0:1) Sędzia p. Gauda.

Wisła I b — Cracovia I b 4:1 (3:0. Mecz niedokończony. Sędzia p. Berwald przerwał zawody z powodu zdekompletowania drużyn.

Garbarnia I b — Podgórze I b 2:2. Sędzia p. Gauda.

MISTRZOSTWA B KLASY KRAKOWA

Siła—Partja 2:1, ZFG—Hakoah 3:0, Nadwiślan—Hakadur 2:1.

MISTRZOSTWA C KLASY

Hagibor—Rakowiczanka 5:1.

MISTRZOSTWA PIŁKI RĘCZNEJ A-KLASY

Cracovia—Wawel 5:2 (3:1), Garbarnia—Wisła 5:2 (0:2), Cracovia—Garbarnia 8:2 (4:1).

HARTLIK ZDOBYWA PONOWNIE MISTRZOSTWO POLSKI W BIEGU NA PRZEŁAJ

W biegu na przełaj o mistrzostwo Polski, rozegrane w dniu wczorajszym w Poznaniu na trasie 8 km zwyciężył na 23 startujących zawodników **Hartlik (Śląsk),** zeszłoroczny mistrz Polski, w czasie 30.13.2 min. Drugie miejsce zajął sensacyjnie **Strzałkowski z Białegostoku** (30.14 min), 3) **Roliński** (Warta Poznań).

(Recenzja z meczu Wisła—Garbarnia na str. 12.).

—o-o-o—

Pinkus, obrońca drużyny A-klasowej Korona, zmarł onegdaj. Przed meczem Makkabi—Korona zespoły uczestniczące uczciły pamięć zmarłego gracza.

Smoczek, znakomity środkowy napastnik Garbarni ożenił się. Ślub tego sympatycznego gracza odbył się na kilka godzin przed meczem z Wartą

Daladier o terorze hitlerowskim

Paryż. 23. 4. (B) Na bankiecie, wydanym przez zarząd miasta Orange na cześć premjera Daladiera, szef rządu w dłuższem przemówieniu poruszył najważniejsze zagadnienia w chwili bieżącej. M. in. wspomniał premjer o niesłychanej brutalności i z organizowanym terorze, **szalejącym po drugiej stronie granicy francuskiej. Mowca podkreślił, że wypadki w Niemczech dowodzą, na jak kruchych podstawach opiera się współczesna cywilizacja, którą uważano za głęboko zakorzenioną na gruncie europejskiem.** Omówiwszy znane stanowisko Francji w dziedzinie rozbrojenia, poruszył premjer ostatnie wydarzenia na polu finansowem, przyczem podkreślił, że Francja posiada silną walutę i niema powodów do obaw.

Co dzień niesie!

Powrót ministrów z Wilna

Warszawa. 23. 4. PAT. Dziś powrócili z Wilna do Warszawy p. marszałek Piłsudski z żoną, p. premjer Prystor z małżonką, oraz minister Beck.

WYNIK PLEBISCYTU WŚRÓD REWIZJONISTÓW.

Z Warszawy donoszą: Plebiscyt proklamowany przez przywódcę sjonistów- rewizjonistów, Żabotyńskiego dał na terenie b. Kongresówki, Wileńszczyzny i Kresów wschodnich wynik następujący: 18,265 głosów wypowiedziało się za Żabotyńskim a 900 za Grosmanem.

AKCJA BOJKOTOWA W WILNIE.

„Kurjer Wileński“ donosi: Z chwilą wypowiedzenia walki przez Hitlera Żydom w Niemczech i zastosowania bojkotu, Żydzi niemal całej Europy, a zatem i wileńscy ogłosili bojkot towarów niemieckich. Bojkot ten odniósł skutek, gdyż według obliczeń, do Wilna w ciągu każdego miesiąca sprowadzano różnych towarów pochodzenia niemieckiego zgorą na 1 miljon złotych. W ciągu zaś kwietnia nie sprowadzono do Wilna ani za jeden złoty towaru niemieckiego. Żydzi wileńscy w dalszym ciągu podtrzymują bojkot, który jeszcze bardziej zaostrza się.

Na murach miasta rozplakatowana została odezwa, podpisana przez 43 członków różnych organizacyj żydowskich w Wilnie. Odezwa wzywa ludność do bojkotu towarów pochodzenia niemieckiego.

PREZES C. K. „MAKKABI“ W POLSCE WYJEŻDŻA NA STAŁE DO PALESTYNY.

Dziś w poniedziałek, wyjeżdża na stałe do Palestyny prezes Centr. Komitetu Związku „Makkabi“ w Polsce p. Zelig Rusecki wraz z rodziną.

Z tej okazji odbył się uroczysty bankiet urządzony przez C. K. „Makkabi“ w Polsce. Na bankiecie obecni byli najwybitniejsi żydowscy działacze sportowi w Polsce. Przemówienia okolicznościowe wygłosili p. p. pos. dr. H. Rosmarin, dr Lejpuner. H. Dickes. E. Witman i inn.

W związku z wyjazdem prezesa C. K. „Makkabi“ w Polsce p. Z. Ruseckiego do Palestyny Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wręczył mu złotą odznakę za zasługi, położone nad rozwojem piłkarstwa w Polsce.

ZA KULISAMI RABINATU WOJSKOWEGO.

Z Warszawy donoszą: W sądzie grodzkim XIV oddziału znalazła się w sobotę dość niezwykła sprawa. Jest to proces o zniesławienie wytoczony przez inwalidę i b. szamesa rabina naczelnego płk. dr. Miesesa—Caleta Turzyńskiego przeciwko rabinom W. P mjr. Chaimowi Frenklowi, kpt. Boruchowi Steinbergowi ich sekretarzowi Paryzenberoowi.

Calel Turzyński stwierdzi, że oskarżeni rozsiewali o nim fałszywe wiadomości, jakoby był dezerterem, wskutek czego stracił on rentę inwalidzką. Wedle Turzyńskiego postępowanie to było wywołane zemstą za to, że w zatargu pomiędzy p. Miesesem a mjr. Frenklem, Turzyński występował przeciw temu ostatniemi. Turzyński po utracie renty inwalidzkiej zwrócił się z błagalnym listem do marsz. Piłsudskiego i wyjednał postanowienie o wszczęciu dochodzenia rehabilitacyjnego. Okazało się, że nie jest on dezerterem, że walczył na froncie i odznaczony został orderem Virtuti Militari.

Kpt. Steinberg nadesłał do sądu pismo, w którem oświadcza, iż jest oficerem W. P. i dlatego nie podlega sądowi powszechnemu. Ponadto strony wniosły o powołanie świadków, a więc płk. Krawczyka i gen. Jarnuszkiewicza, dowódcę D. O. K.

Sąd grodzki tedy sprawę odroczył, przekazując sprawę mjr. Frenkla i kpt. Steinberga sądowi wojskowemu.

W sądzie powszechnym będzie rozpoznana tylko sprawa Paryzenberga.

O ZNIESŁAWIENIE B. MIN. MIEDZIŃSKIEGO.

W listopadzie 1931 r. ukazał się w „Gazecie Warszawskiej“ artykuł pt. „Echa zajść antyżydowskich w sejmie“. W artykule tym dopuszczono się obrazy i zniesławienia b. min. Miedzińskiego, nazywając go „człowiekiem o miedzianem czole“ i „panem Bogusławem z poczty, telegrafu i Oazy“. Ponadto autor twierdził, że na sali sejmowej rozlegały się obelżywe okrzyki, skierowane pod adresem p. Miedzińskiego.

Sąd Okręgowy wymierzył red. odp. „Gazety Warszawskiej“ karę dwóch tygodni aresztu i grzywny 250 zł. P. Miedziński apelował i onegdaj sprawa toczyła się przed Sądem Apelacyjnym, który uchylił wyrok sądu okręgowego i podwyższył karę do trzech miesięcy.

SAMOBÓJSTWO SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO.

Przy ul. Kochanowskiego 5 na Żoliborzu w Warszawie powiesił się w swym pokoju sędzia śledczy VIII rewiru przy Sądzie okręgowym warszawskim 30-letni Juljusz Bresiewicz.

Sędzia Bresiewicz niczem nie zdradzał specjalnego zdenerwowania. W sobotę pracował jak zwykle do godziny 2-ej w południe. **Był spokojny** i uprzejmy dla kolegów. Wieczorem **popełnił samobójstwo.**

Na stanowisku sędziego śledczego **pozostawał** od listopada 1932 roku, poprzednio sprawował obowiązki sędziego grodzkiego w Kraśniku wojew. lubelskie. Sędzia Bresiewicz cieszył się **opinją** wybitnego fachowca.

—o—

— POGRZEB BŁ. P. DR. ANTONINY KRAGEN znanej i zasłużonej działaczki społecznej, **odbył** się w niedzielę popołudniu na cmentarzu żydowskim w Podgórzu przy tłumnym udziale publiczności, wśród niej wielu ubogich, których przedwcześnie zmarła leczyła bezinteresownie w zakładach opieki społecznej. Przed halą cmentarną przemówienia żałobne wygłosili Dr. Goldgart imieniem TOZu i Dr. Adolf Schwarzbat imieniem szpitala żydowskiego, składając hołd ofiarnej lekarce i działaczce.

— POD MUREM CMENTARNEM zauważono wczoraj około godz. 9-ej wieczór jakąś kobietę, liczącą około 30 lat, w stanie nieprzytomnym. Obok niej leżała flaszeczka z resztkami kwasu karbolowego, co pozwala przypuszczać, że kobieta owa popełniła zamach samobójczy. Identyczności narazie nie stwierdzono. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na zbiegu ulicy Lubicz a Botaniczna wpadł przez własną nieostrożność 8-letni chłopak nazwiskiem Jerzy Hejka, zam. Botaniczna 6, pod nadjeżdżający motocykl prowadzony przez porucznika 2 p. lotniczego, odnosząc obrażenia cielesne na głowie i rękach Przewieziony został on przez porucznika natychmiast do szpitala wojskowego, gdzie jest leczony na jego koszt, mimo że winę ponosi Hejka.

— BELKĄ W GŁOWĘ. W czasie burzenia baraków wojskowych przy ul. Wielickiej został potłuczony spadającą belką z dachu robotnik Józef Stopa (lat 44) zam. Wielicka 79. Po udzieleniu pomocy przez zawezwane pogotowie ratunkowe pozostał pod opieką domową.

— PODRZUTEK NA KRZEMIONKACH. Nieznana kobieta porodziła dziecko obok ulicy Krzemionki, pozostawiła je na miejscu i zbiegła. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł dziecko do żłóbka. Dochodzenia za natką w toku.

— CO SKRADZIONO? Kożuch Marja, właścicielka spółdzielni spożywczej przy ul. Kazimierza Wielkiego 80, zgłosiła do policji, że skradziono ze spółdzielni 20 pudełek sardynek, czekoladę i różne artykuły spożywcze łącznej wartości 120 **zł.** — Halpern Sala zam. Rabina Meiselsa, zgłosiła, że przed dwoma miesiącami skradziono jej z mieszkania garderobę damską wartości 300 zł — Stern Golda, zam. Jakóba 8, zgłosiła, że skradziono jej z mieszkania dwie dolarówki, kartę zastawniczą na zegarek i gotówkę w kwocie 200 zł. — Błażewicz Aleksander zam. Wałowa 5, zgłosił, że skradziono mu z mieszkania książeczkę oszczędnościową P. K. O. na kwotę 45 **zł.**

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 14

KWIECIEŃ
24
PONIEDZIAŁEK
28 Nissan 5693

Zachód słońca 18 m. 31

CENA BILETÓW KOLEJOWYCH BĘDZIE OBNIŻONA.

Jak się dowiaduje „Kurjer Codz." ministerstwo komunikacji przystąpiło do przedwstępnych studjów nad wysuniętym projektem wydatnego obniżenia osobowej taryfy kolejowej. W tej chwili nie zadecydowano jeszcze wprawdzie w formie ostatecznej, w jakich rozmiarach i w jakim terminie obniżka ta będzie wprowadzona w życie. Wedle wysuniętego projektu taryfa osobowa ma być obniżona znaczniej na większych przestrzeniach i mniej na trasach krótszych.

PRZYWÓZ TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH.

Izba przemysłowo- handlowa w Krakowie zawiadamia firmy interesowane, że w czasie do 27. kwietnia br. przyjmować będzie podania o zezwolenie na import z zagranicy tych towarów, których przywóz reglementowanych jest począwszy od 1 stycznia 1932 r.

—o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i w Podgórzu ul. Brodzińskiego 1.

— **POSIEDZENIE WYDZIAŁU WIZO** dziś w poniedziałek o g. 5'30 popoł. (Florjańska 28).

— **EMUNAH** wzywa wszystkich Bb prawników do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu Bibljoteki Prawników.

— **KADIMAH** wzywa wszystkich Bb prawników do gremjalnego wzięcia udziału we Walnem Zebraniu Bibljoteki prawników, dziś w poniedziałek godz 7 wieczór w sali Kopernika („Collegium Novum").

— **AKAD. ORG. SJON. SOCJ.** przyjmuje dodatkowo zgłoszenia do kibucu akademickiego dziś 7,30—8,30 w lokalu przy ul. Sarego 23.

— **AKAD. ORG. SJON. SOCJ.** Dziś w poniedziałek o godz. 7,30 w lokalu Poalej Sjonu, Sarego 23 zebranie dyskusyjne nt.: „Obecna sytuacja w socjalistycznym sjoniźmie". Zebranie zagai tow. **Goldfarb.** Goście mile widziani.

— **L. F. ERDTRACHT,** szef znanego wydawnictwa „Renajssance" przebywał ostatnie tygodnie w Niemczech i zapoznał się naocznie z stosunkami politycznemi i gospodarczemi. Na ten też temat wygłosi odczyt w języku polskim, we wtorek, dn. 25 bm. w sali Bolońskiego. Bilety od 95 gr. do 2 zł. są już do nabycia.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj po raz ostatni w sezonie, opera G. Puccini'ego „Madame Butterfly", w której wystąpi znakomita primadonna Jadwiga Dębicka, pp. Szymonowicz, Romanowski, Mazanek.

— **OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA KOMEDJI „TAK — A NIE INACZEJ"** z gościnnym występem znakomitego artysty scen polskich Marjusza Maszyńskiego, odbędzie się w bieżącym tygodniu „Tak — a nie inaczej" grana będzie jutro i dni następnych.

— **„AUTOR I AKTOR".** Prelekcję na temat „Autor i Aktor" (na marginesie prapremjery komedji Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej") wygłosi dr. Wojciech Natansohn, dziś w Kollegjum Wykładów Naukowych, o godz. 7 wiecz.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Wczoraj o godz. 7 rano targnęła się na swe życie, przez wypicie kwasu karbolowego. Katarzyna Węgrzyn, wdowa po funkcjonarjuszu magistrackim, zam obecnie w Barakach Miejskich na Rakowicach. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala.

—o-o-o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Madame Butterfly".
Wtorek: „Tak — a nie inaczej".

Protest żydowskich rękodzielników i przemysłowców przeciw barbarzyństwu hitlerowskiemu

(rg) Do olbrzymiej fali protestów, jaka płynie zewsząd przeciw okrucieństwom band hitlerowskich w Niemczech, przyłączył się wczoraj stanowczy głos żydowskich sfer przemysłowych i rzemieślniczych Krakowa. Na wiec, zwołany do Domu Rękodzielników Żydowskich przybyły o godz. 10'30 przedp. tak liczne rzesze, iż zebranie — zamiast na sali — odbyło się pod gołem niebem w podworcu. Za stołem prezydjalnym zasiedli członkowie zarządu stow. „Szomer Umonim" z wiceprezesami **pp. radcą Goldschmiedem** i Lederem na czele

Po zagajeniu zebrania przez p. Ledera przemawiali kolejno pp.: **Fischer, Scheinowitz i Heuberger,** którzy przedstawili tragiczny los Żydów niemieckich. Poszczególni mowcy podkreślali, iż to wszystko, co rozgrywa się obecnie w Niemczech, dzieje się pod egidą rządu i za jego poparciem. Toteż obowiązkiem Żydów całego świata jest stanowcza kampanja antyniemiecka. Musi ona się skupić przedewszystkiem na bojkocie gospodarczym. Rząd polski z całą gotowością spieszy z pomocą swym obywatelom Żydom, których dotknęła ręka barbarzyńcy, protestują przeciw temu najwybitniejsi mężowie stanu w Anglji, ale niezależnie od tego najsilniejszą bronią w walce z obecnym regimem w Niemczech będzie solidarny i nieugięty bojkot wszystkiego, co pochodzi z Niemiec.

Zebranie uchwaliło następującą rezolucję:

„Rękodzielnicy i Przemysłowcy żydowscy zebrani na wiecu protestacyjnym w dniu 23. IV. b. m. w domu Stowarzyszenia Rękodzielników Żydowskich „Szomer- Umonim" w Krakowie Podbrzezie 6, protestują wobec całego świata przeciwko niesłychanym zbrodniom popełnianym z całą premedytacją przez rząd państwa niemieckiego tak na obywatelach tego państwa jak i wszystkich Żydach osiadłych w państwie niemieckiem.

Zbrodnie te, nie mają wogóle przykładu nawet w dziejach najciemniejszego średniowiecza i piętnują tak obecny rząd niemiecki jak ich warcholskich zwolenników, jako ludzi wyzutych z wszelkiego poczucia honoru i wogóle wszelkich ludzkich uczuć

Zebrani rękodzielnicy i przemysłowcy żydowscy uchwalają jednogłośnie bojkot wszelkich stosunków handlowych z Niemcami i postanawiają pod słowem honoru i pod narażeniem się na wykluczenie ze społeczeństwa żydowskiego, nie sprowadzać z Niemiec ani pośrednio ani bezpośrednio żadnych surowców, żadnych narzędzi, żadnych fabrykatów i półfabrykatów, żadnych maszyn, żadnych druków i gazet, wogóle cokolwiek z Niemiec pochodzi, tak długo jak długo obecny rząd jest u steru i jak długo zdziczałe hordy teutońskie nie zaprzestaną swoich barbarzyńskich metod gnębienia Żydów.

Zebrani rękodzielnicy i przemysłowcy żydowscy wyrażają Wysokiemu Rządowi Państwa Polskiego jak najgorętsze podziękowanie za stanowisko i energiczną obronę Żydów obywateli polskich zamieszkałych w Niemczech.

Wszystkim ludziom dobrej woli, ludziom mającym w piersiach ludzkie serca, którzy prześladowanym Żydom okazali tyle współczucie i poparcia, wyrażają rękodzielnicy i przemysłowcy żydowscy swoją najgłębiej odczuwaną wdzięczność i proszą o zachowanie tej przychylności i nadal.

Zebrani rzemieślnicy i przemysłowcy żydowscy uchwalają wysłać telegram dziękczynny do angielskiej Izby Gmin za zajęte stanowisko w obronie uciśnionych Żydów".

NIEDZIELA LIGOWA

WARTA (Poznań) — GARBARNIA 1:0 (0:0)

Piękne zwycięstwa poznańskie, Warty, a fatalne wyniki dotychczasowe Garbarni w bieżącym sezonie, faworyzowały raczej w powyższem spotkaniu gości zielonych, ale w każdym razie zapowiadało się ono bardzo interesująco ze względu na stałą kilkuletnią rywalizację eksmistrzów ligowych.

Poznaniacy okazali się tym razem drużyną jednolitszą i lepszą, szybszą i spokojniejszą, opanowaną i zdecydowaną. Krakowianie są fizycznie silną drużyną, ale zbyt ciężką powolną, technicznie i taktycznie ustępowali gościom, jednostkowo nieźli, we współpracy słabi i nieekonomiczni, chaotyczni i niemądrzy, natomiast odznaczali się niebywałą ambicją walki.

W pierwszej połowie ma wyraźną przewagę Warta, której cały zespół wykazuje we wszystkich linjach doskonałe zgranie i rozumienie się, dobry start do piłki i kondycję. Goście odrazu narzucają silne tempo i są znacznie groźniejsi, niż gospodarze. Linia ataku Warty w składzie: Radojewski, Kmiołek, Szerfka I. Kryśkiewicz, Nowacki szła precyzyjnie i celowo naprzód, demonstrując dobry styl, należycie wspomagana produktywnemi dolnemi piłkami przez pomocników Przykuckiego, Obiezyńskiego i Szerfkego I. Trio defensywne Fontowicz, Flieger, Pawlak bezbłędnie spełniało swe zadanie.

Natomiast Garbarnia wykazywała wielkie luki i niedomagania. To nie jest już, względnie jeszcze ta sama ludwinowska drużyna, która miażdżyła lawinowemi atakami przeciwnika, nie dając mu dojść do głosu i nie pozwalając mu odetchnąć. W ataku zadowolił częściowo tylko Smoczek, jako dyrygent strzelec. Łącznicy — tanki Pazurek i Joksz za ciężcy, niezdecydowani i bezmyślni, nawet skrzydłowi Riesner i Bator niedostatecznie groźni. Prawa strona szła jednak mimo wszystko lepiej, choć bez efektu. Pomoc destruktywnie niezła, ale konstruktywnie słaba, bez systemu i myśli wytycznej. Najlepszy jeszcze Skwarczowski, pożyteczniejszy od Wilczkiewicza i Nagraby. W obronie Konkiewicz znacznie lepszy od ciężkiego Billa. W bramce Gregorczyk nie zabłysnął specjalnie, ale był jedynym może spokojnym graczem w swym zespole. Interwenjował skutecznie, a jego niektóre błędy przypisać raczej należy niezwykle nerwowym i chaotycznym pociągnięciom linji defensywnych.

Mimo to w pierwszej części gry wynik był bezbramkowy. Piękne ataki Warty nie miały należytego wykończenia. Garbarnia broniła się dzielnie, ale jej ataki były znowu sporadyczne i niesystematyczne. Dopiero w II. połowie nastąpiło rozstrzygnięcie. W 8-mej minucie przeprowadzają goście ładną kombinację trójką środkową i po celowem podaniu Kryśkiewicza zdobywa Szerfke I. jedynego i decydującego gola. Gregorczyk nie mógł tu mieć nic do powiedzenia, a w każdym razie nie zawinił tej bramki. Ten jeden moment dał Warcie dwa cenne ważne punkty, zasłużone z punktu widzenia poziomu i umiejętności, niesprawiedliwe może ze względu na dalszy przebieg walki.

Bo od tej właśnie chwili Garbarnia zbudziła się z letargu i rozpoczęła generalną rozpaczliwą ofensywę. Warta odczuła ten niepohamowany wysiłek przeciwnika i zastosowała roztropną defensywę której atoli głównym bohaterem był wyjątkowo ruchliwy i niezawodny zawsze Fontowicz, którego parady i robinsonady były pierwszorzędnej klasy i nie dopuściły do możliwego wyrównania szans. Szczególnie dwa dalekie wspaniałe strzały Smoczka obronione zostały w sposób klasyczny. Może byłaby Garbarnia nie zeszła z boiska pokonaną, gdyby jej robota nie była przez cały przeciąg meczu tak nerwową i gdyby się w jej ataku znalazł chociaż jeden spokojny taktyk i strzelec.

Nie wolno nam pominąć nieznanego dotąd sędziego p. Mazura ze Sosnowca. Nie rozstrzygał on nawet przeciętnie źle, ale nieustannie gwizdał, doprowadzając do rozpaczy drużyny i widownię. Zamiast energicznie a krótko interwenjować... furt gwizdał, na wszystko gwizdał, aż został... wygwizdany. Debiut gwizdkowy tego sędziego wykazał, że dyplomy ligowych sędziów są zbyt pochopnie rozdzielane. (hl)

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ATLANTIC: „Artem, Burłak z nad Wołgi".
APOLLO: „Pan Spelec Ostrostrzelec" (Vlasta Burian).
ADRIA: „Gasnące płomienie" (Clive Brook, Charles Boyer).
BAGATELA: „Noc w raju" (Anny Ondra).
DOM ŻOŁNIERZA: Jad miłości (Ramon Novarro, Anna May Wong).
PROMIEŃ: „24 godziny" (Clive Brook) i „Błędne ognie" (operetka z Sari Maritza w roli gł.)
SŁOŃCE: „Legjon walecznych" (Ken Maynard, oraz Slim w komedji „Dwaj pechowcy").
SZTUKA: „Gehenna kobiety" (Sylwja Sydney, Wynne Gibbson).
UCIECHA: „Na rozkaz kobiety" (Pola Negri).
WANDA: „Romeo i Julja" (Dymsza, Pogorzelska, Tom i in.).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana